

1033.

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313616

3

S. I.

P. 6.

77.
ib.

TRZY SKAZÓWKI

DAŻEŃ I USIŁOWAŃ MOICH W PARYŻU.

PRZEZ

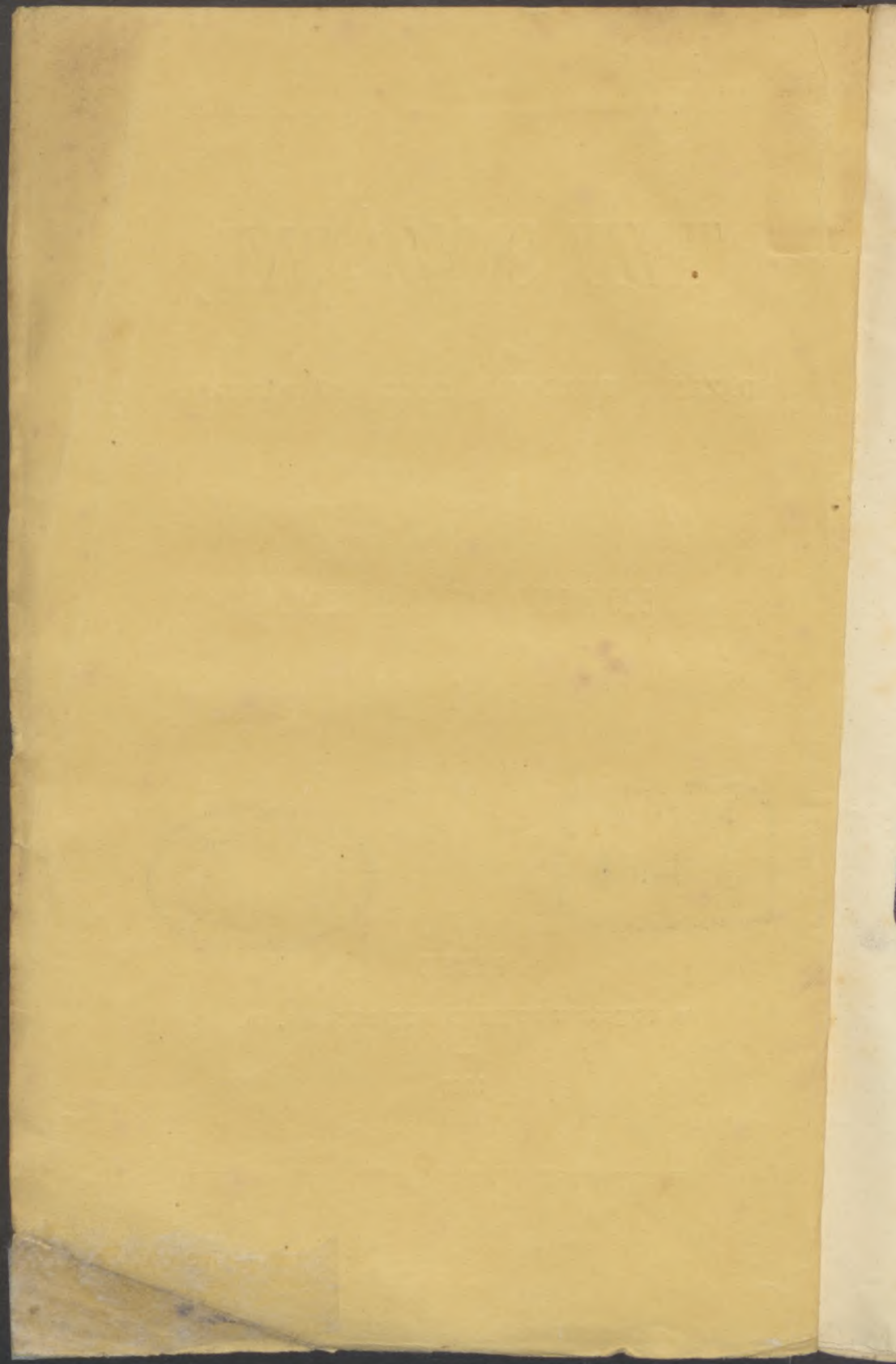
BRONISŁAWA TRENTOWSKIEGO.



PARYŻ

W KSIĘGARNI POLSKIEJ, RUE DE SEINE, 20.

—
1860

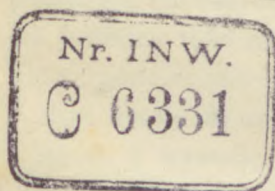


TRZY SKAZÓWKI

DAŻEŃ I USIŁOWAŃ MOICH W PARYŻU.

PRZEZ

BRONISŁAWA TRENTOWSKIEGO.



PARYZ

W KSIĘGARNI POLSKIEJ, RUE DE SEINE, 20.

—
1860

Nie parlamentarność i dyplomacya, umiejąca omijać zręcznie symflegadyczne skały, a maskująca nadobnie brak odwagi cywilnej, lecz Prawda, wymówiona śmiało, otwarcie, sumiennie, spokojnie, by też trochę i za bezwzględnie, ocala ludy w smutnych położeniach.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toroni

313616

K. 718/69

GŁOS

PODCZAS OBCHODU 29^{ci}^o LETNIEJ
ROZNIICY 29^o LISTOPADA, MIANY W TOWARZYSTWIE
LITERACKO-HISTORYCZNYM.

Dostojni, zacni, ukochani RODACY !

Dwadzieścia dziewięć lat upływa dzisiaj od ostatniego powstania narodowego. Dwadzieścia ośm lat już temu, jak jesteśmy tułaczami. Długi, bardzo długi to czas ! *Obejrzyjmy się nań* i osądźmy, czyliśmy go dobrze użyli !

Sam dla siebie uczyniłem pogląd ogólny natulać i Naród. I wyznaję z radością, że otrzymałem widoki pocieszające. Panowie ! *Odradzamy się duchowo i moralnie ; nabieramy sił z wewnątrz ; godzimy ku wyjarzmienu drogą najrozumniejszą, powolną wprawdzie, ale pewną, jedynie skuteczną.* Jeżeli Europa poda nam dłoń przyjaźną, jak po tegorocznej wojnie francuskiej i po zrobieniu *Narodowości* jednym s politycznych pierwiastków, tuszyć nam wolno ; to *przyspieszy się tylko*

dobę naszego wyzwolenia (1). Jeżeli zaś nie; to wzmógłszy się duszą *do wewnętrznej*, *wszystko w końcu przewycięzającej mocy* i wyzdrowiawszy s choroby, która nas powaliła, przy Łasce Bożej i sposobności danej, staniemy *sami* na nogach i wyswobodzimy się *własną siłą*. Oto przekonanie moje. Pragnę przelać je za siebie. I to właśnie treść niniejszego głosu.

(1) Są tacy, co mówią: « Liczymy od niepamiętnych czasów na Francją, a zawsze daremnie. Ona o sobie myśli, a nie o nas. Jak nas poświęcała, tak i znowu poświęci. Wreszcie, czy godni jesteśmy tego, ażeby ona podała nam dłoń i przelewała za nas swą krew? » Uwagi takie odpycham ze zgrozą, jakiej tylko zdolna jest pierś polska. Cenię i Francją i Naród własny za wysoko, ażebym mógł tu najłżejsze okazać wątpienie.

Od 80. lat lejemy krew naszą za Francją. Od tak dawna jesteśmy w jej służbie, a szczerą i dobrowolną wierność naszą nieposzlakowaną. Gdziekolwiek tylko zabłąkał się tułacz polski, czy to w Azji, czy gdzie w Afryce, albo Ameryce, tam stoi na warcie żołnierz francuski. Ile jest Polaków prawych, tyle naturalnych sprzymierzeńców Francji, a ile tułaczów naszych, tyle i politycznych jej agentów. Francja jest tak szlachetna. Czy myślicie, że ona nam służyby tej tak długiej i gorliwej wynagrodzić kiedy niezapragnie i że zostanie nam coś dłużna? Ona za dumna, ażeby dała się nam przewyciężyć poświęceniem i cnotą. Życzliwość jej, okazwana od tylu lat tułactwu naszemu, braterstwo nasze s każdym Francuzem, a wreszcie wojna tegoroczna służą nam za rękomią na przyszłość.

Dziś wszystkie ludy uciśnione poglądną na Zachód, a w serce ich błoga wstępuje otucha. My zaś Polacy czujemy się już niemal, jako przez polowę wybawieni. Jak niegdyś walcząc w legionach naszych za Francją we Włoszech, w Hiszpanii, w Egipcie, w St Domingo, pod Moskwą, Lipskiem i wszędy, wierzyliśmy, iż bijemy się za własną Ojczyznę; tak dzisiaj wierzymy na odwrót, że krew francuska, skrapiająca tegorocznie ziemię włoską, lała się już za Polskę, a dzień wybawienia naszego jest bliski. I widzimy już przed sobą oblicze wyjarzmionej matki naszej, tak ukochanej i świętej! O, niezatruwajmy żadną śliną harpii tej otuchy! Nadzieja żyje i podnosi się podbity naród. Nadzieja wzmacnia w nim moralną siłę i przyczynia się do tego, iż wreszcie sam się ruszy i strząśnie s siebie przy okoliczności jarzmo!

Polska, Panowie, jest nieśmiertelna, a nieumarła i nieumrze. Okrom *Słowa Bożego*, które nieprzemienie nigdy, a które stało się ziemskiem jej posłannictwem i tchnieniem, stoi ona wciąż jeszcze, jak niegdyś stała, na *trzech wiekuiстых* słupach. Słupem pierwszym ukazuje się *pierwiastek i duch etyczny*, który piastuje żywot narodów. Ma się, zaiste, dość moralności i u ludów innych. Francya okazała ją np. w tym roku tak świetnie. Ale moralność była, jest i będzie głównym, a bardzo widocznym duszy polskiej charakterem. Już wiara pogańska prapradziadów naszych: to *Etyka*, przetworzona w teologią. Bogi i Boginie słowiańskie, zgoła piekielne, są uobrazowane *Cnoty różne*. Lutycy dali się wytepić co do nogi, a niechcieli przyjąć Chrześcijaństwa, niesionego im od Niemców, twierdząc, iż nowa wiara nie ofiaruje im cnót tyle, ani tak wielkich i pięknych, jak stara. Później Chrześcijaństwo zostaje u nas *unarodowione*, od katolicyzmu włoskiego, francuskiego, niemieckiego wyróżnione, tj. na *miłości, moralności i dobrym uczynku*, nie zaś na dogmatach i religijnych sporach oparte. A dzieje Polski? To najpiękniejsza w historii *Etyka*. Jako raz jeden *Wiedeń przeciwko Turkom*, tak w ciągłych, przez 900. lat trwających wojnach *Europe przeciwko Mongolom* zasłaniałiśmy śmiałą piersią, a bacząc, nie na własną, ale na Chrześcijaństwa korzyść. Dzieje Polski składają się s samych ofiar, poświęceń i całopaleń, jak żadne inne. I dzisiaj widzi się, Bogu dzięki, w duszy polskiej tyle zacności, tyle cnoty i szlache-tnych uczuć, że wielbią nas za to i ufają nam cudzoziemcy. — Słupem drugim jest *żyjąca w nas jedynie Slo-*

wiańskość prawdziwa, Moskale, to tylko usłowiańszczoney zewnątrznie, lecz całą duszą i wewnętrznością od nas różny Amalgamat Finnów i Mongołów. Południowi zaś Słowianie i Czesi są tak biedni i znękani, że niemają czasu ani pomyśleć o duchu, który ich ożywia. Słowiańszczyzna ma nieomylnie wielkie przeznaczenie. W niej dysze może Europy przyszłość. Lecz ona jest właściwie tylko nad Wartą, Sanem i Wisłą, nad Dźwiną i Dnieprem, t.j. tylko w piersiach naszych. Bez Polaków Słowiańszczyzna, to wielka mąra, czczą bajka. Gdyby Panslawianizm carski kiedy i zwyciężył; obróciłby się w końcu na pożytek Polski, albowiem przeświadczenie, sumienie i tchnienie słowiańskie, a z niém Chwała i Przyszłość ludów tego szczepu, żyje i goreje tylko pomiędzy nami. — Słupem trzecim jest *Katolicyzm, Oświata Zachodu*, słowem *Duch Europejski*. Katolicyzm istny, od zuzelic i narostów ziemskich wyzwolony, to potęga Boża na téj ziemi; a oświata Zachodu i duch europejski, które dziś trząsają dowolnie wielkim mahometanśkim światem, fanatyczną zaś i ciemną Azyą biją staką łatwością; — to moc światła, najwyższa dzielność pod słońcem, wszech potęgi człowieczeńskiej krynica. — Stojąc na trzech słupach tak mocnych, tak wiekuistych, niezginliśmy i niezginniemy.

Europa miała raz tylko czas wojen krzyżowych i walki z grożącą jej Saracenów mieczem Azyą, — czas, w którym chodziło jej o wyzwolenie *starej ziemi świętej* z rąk Niewiernych. Lecz Polska, wojując to z Jadźwini-gami, to s Pieczyngami, to z Mongołami, to z Moskwą

i Turcyą, odbywała przez wszystek czas niepodległego bytu swego, w obronie Chrześcijaństwa i Europy przeciwko hordom Azji, mnogie, okropne, nigdy nieustające wojny krzyżowe. Czy myślicie, że tyle krwi, s pierśi narodu naszego wylanej, może być bez owocu? W krwi tej *nasienie przyszłości!* Nic nieustaje się tu daremnie, a krew wylana jest zawsze żywotem nowym brzemienią. Bluźni Boga i kłamie światu, kto twierdzi, że Polska nieżyje! Polska odbywa dziś najtwardszą, daj Boże, ostatnią krzyżową wojnę z Azją i jej sprzymierzeńcami. Leje krew dziś także w obronie Katolicyzmu i oświaty Zachodu, ale już, nie krew pohańców, jak dawniej, tylko *męczeńską krew własną*, która niemoże płynąć, i to tak długo, bez wielkich dla ludzkości błogosławieństw i skutków. Trzech wrogów przybiło ją do krzyża, a pastwiąc się nad nią wściekle, wykrzykują: « Czemu niewyzioniesz ducha? » A ona im odpowiada: « Ja katów mych przeżyję, bo cierpię za sprawę niebios, za rzeczy najświętsze na ziemi i uzacniam się cierpieniem. Wy sami wzmagacie we mnie nieśmiertelność! » Szaleją katy i dławią ją tém srożej. Kraj nasz, to jedyna część Europy i całego świata naszego, która urobiła się na *nową ziemię świętą*. Jest to ziemia bohaterów i męczenników Pańskich, ziemia, na której jedynie zdobyć dziś można prawdziwą Wielkość. J my, mamy być Umarli! Czy to są elizejskie cienie, co cierpią więzienia i męki, a piją z ogrojcowego kielicha? Przyjdzie czas, w którym Europa zrobi Krucyatę ku oswobodzeniu tej nowożytniej ziemi świętej, kędy krzyżują w miejscu Zbawiciela, cały wielki, czysty i zacny Naród

chrześcijański. A jeżeli nie, to jak Zbawiciel, tak i Polska powstanie mocą Bożą i własną. Pękną bramy piekielne, rozedrą się Opony niebios i zdumieje tyłkowsiły fizyczne wierzący świat.

Polska runęła, jako *Rzeczpospolita*, stara i niewiele warta, lecz żyje jako *Naród* wartości wielkiej. Padła *politycznie*, ale nie *etnograficznie*. Znikła z europejskiej karty, jako *państwo*, lecz istnieje na europejskiej ziemi jako *spoteczeństwo*, które ma własny pierwiastek i cel, a rozwija się dalej wewnątrz i postępuje wciąż, przełamując wszelkie, zastawione sobie od wrogów przeszkody i zapory. *To właśnie* ocala nas w piekielnej otchłani politycznego upadku, jest naszą niebiańską potęgą i wywiedzie nas znowu na pola zewnętrznego bytu. Mniejsza o dawną Rzeczpospolitą, byle Naród trzymał się duchowo i moralnie, a nigdy nieuronił wiary w Boga i samego siebie ! Jedynie rozpacz i zwątpienie, a pogodzenie się z losem, zgotowanym mu od wrogów, stałyby się dlań *samobójczą* śmiercią. — Grzechem jest dla nas, mówić to nawet, że Polska *zmartwychwstanie*. Ona żyje ! Niepotrzebuje zmartwychwstania, lecz tylko *wstania*. — Położywszy *taki grunt* mej rzeczy, przystępuję do niej bliżej.

Kto umiał czytać historią, która zowie się słusznie *magna magistra rerum*, wycisnął z niej, między innymi, i ten nauczający wypadek : » *Światłość* wyświeca się dla narodów jako potęga potęg, upewniająca im byt długi, przyszłość i chwałę. Córką jej konieczną jest *moc polityczna*. Wnuką zaś i najrzetelniejszym ducha ich żywotnego wyrazem *świećna literatura*. Powtarzam :

Światłość, moc polityczna i literatura dzielna chodzą wszędy, zawždy za sobą i s sobą razem. Tak układają się rzeczy w stanach społeczeństwa zwyczajnych. Ale, gdy Naród jaki popadł w obce jarzmo; wtedy literatura jego, zwykle od wygnańców za granicą uprawiana, idzie przed polityczną mocą in spe, a jest najpewniejszym wewnętrznym odrodzin i wzmagających się sił znakiem. Literatura świetna ukazuje się wtedy *jutrzenką*, poprzedzającą wschodzące *wyjarzmienia słońce*.

Co rzekło się właśnie, daje się sprawdzić natychmiast na dziejach Polski. — Król Jagiełło gruntuje umiejętnią Krakowską; zaopatruje ją we swobody wielkie i wolność zakładania szkół własnych; porucza jej oświatę krajową zupełnie i podnosi *Umiejętność*, — na co dotąd nieumiano się zdobyć w Europie, — do wysokości i godności *trzeciej potęgi niepodległej*, a potędze *kościelnej* i potędze *rządowej* równoswornej. Umiejętnia krakowska wnet rozszerzyła światłość po Kraju. Zgoła Niemcy nazywali ją *secunda Roma*. I oto *moc polityczna* Polski wzrosła rączo, olbrzymio, jak nigdy pierwej. Wkońcu ukazuje się Zygmuntowska *literatura złota*.

Stefan Batory, od kardynała Hozyusza ku nieszczęściu Narodu olśniony, przyzwala na wprowadzenie do kraju znanego wszystkim Zakonu przemądrego. Ojcowie ci, rozpoczynają wnet z umiejętnią Krakowską bój, oskarżając ją, jak to zwykle, o sprzyjanie *kacerstwu*, *równie*, jak *Umiejętność istna*, na *wolności myślenia* i *badania opartemu*. Oświata niknie coraz widoczniej i tak dalece, że przy końcu tego okresu Wybicki, który odbył szkoły i palestrę, a obrany został na sejmowego posła, dowia-

duje się dopiero w Warszawie śród izby obradnej, że istnieje jakaś tam Francya, i poczyna brać od cudzoziemca lekcye jeografii. Fanatyzm religijny i ciemna nietolerancya panują. Huczą nieszczęśliwe wojny kozacze. Panowie strzelają słowików-chłopów po drzewach, a szlachta pije, swywoli i woła, że Polska stoi nierządem. *Moc polityczna* narodu równa się zeru. *A literatura?* To tak zwany Makaronizm dziki, którego obrazkiem już wiersz następujący: » Est prope Cracoviam roszkowna silva zielona. » Samo, niestety, barbarzyństwo!

Stanisław August, lubo był bardzo mdłym i do przykrych położeń narodu niestosownym królem, zasłużył się Ojczyźnie, popierając światło i piśmiennictwo narodowe. Pod nim też nastąpiło w duchu polskim, ciemnotą rozlanym i zwydrzonym, ważne dla nas *przesilenie*. I począł już wtedy Naród odradzać się *z wewnątrz*. Za zachętą króla pisali Krasicki, Naruszewicz, Węgierski, Książnin, Trembecki i mnóstwo innych. Nowa, dość świetna literatura rozjaśnia wreszcie mózgi szlacheckie. I oto *Konstytucya 3^o Maja*, wydobywająca Polskę z nieładu, niemocy i sromoty, mogła przyjsdź do skutku. Ale, o wielki Boże, już było za późno. Niedopuszcili nam odrodzin trzej, czyhający na nas od dawna, a lękający się odświeżonych duchowo i moralnie naszych sił, wrogowie.

Również dziś, gdy wszystko, wszystko już nam wydarto, a tylko s pola duchowego i moralnego jeszcze nas niespędzono, jeżeli chcemy przeświadczyć się o tém, czy Naród odradza się z wewnątrz istotnie, i jak daleko po-

stąpił już w tém dziele, to musimy z europejskiego stanowiska i z wysokości czasu rzucić okiem na *literaturę dni naszych*. W niej *świt nowego politycznego dnia*.

Zaledwie rozbiór kraju nastąpił, już *Krasicki*, który dawniej *bawił się* tylko Muzą, postrzegł święty i wyniosły dla pióra swego kres. *Ojczyzna* zrobiła się mu źródłem Hipokreny. Poszli za nim wszyscy pisarze. I *Patriotyzm* stał się cechą literatury naszej. Trwało to aż do 1830. roku. Niemcewicz był ostatnim epoki tej wyrazem.

Po smutnym końcu powstania naszego przed 28. laty, Car wytępiac począł *Polonizm* i *Dominus vobiscum*. Mickiewicz, który dotąd *bawił się* Romantycznością, porwał za pióro, napisał wiersz do *Matki Polki*, *Księgi Pielgrzymstwa*, *Trzecią część Dziadów* i *Pana Tadeusza*. Podniósł *Narodowość* na charakter poezyi i literatury naszej. Był to wielki postęp. Klasycyzm i romantyczność są bowiem jeszcze *ogólno-europejskie*, jeszcze *kosmopolityczne*, a to tak samo, jak *Arystokracja* i *Demokracja*. Wszyscy Pisarze nasi puścili się nowym, wskazanym sobie od Mickiewicza szlakiem. Krasiński wreszcie zaśpiewał nam, że *Chrześcijaństwo* przenikła dotąd tylko pojedyncze Osoby, ale europejskie społeczeństwo i państwo było wciąż jeszcze, jak za starych czasów, pogańskie; — że *Polska* pierwsza występuje jako *Naród-Chrystus*, walczy ze śmiercią na krzyżu, zwycięży ją i wybawi Europę od dzisiejszego materyjalno-racyonalnego bałwochwalstwa. — Pojęcie *Narodowości* idzie u nas górą po *Zenicie* niebios duchowych, a podniosło *jeniusz polski* do pełnoletności, siły i chwały. Mamy literaturę sa-

morodną, świetną. Pozazdrościć nam jej mogą narody wolne i szczęśliwe, które w tej chwili nic podobnego nienajdą u siebie. Krew Męczenników polskich chrzci ziemię polską na ziemię świętą, a pieśń polska, czysta, górna, śmiała, ulatuje w niebo, jak gołąbka Syonu, ku weselu Boga i Aniołów.

Mamy *kilkaset, kilkaset*, mówię, imion pisarzy Narodowi znanych w tej chwili. Jest to skutek ogólnego, a prawdziwego uczucia, że dzisiaj *piórem* służy się Ojczyźnie najkorzystniej. Już taki orszak, takie wojsko pisarzy okazuje, jak nasza *moc moralna* jest wielka! — Nie będę wyliczał wszystkich tych czcigodnych pracowników. Dotknę tylko najgórniejszej ich warstwy. Już ona wartością wewnętrzną i jenuzem przeważy dzisiejsze literatury obce.

Poeci tulacze są: Ojciec kochany nasz J. U. Niemcewicz, wielki Adam Mickiewicz, proroczy Zygm. Krasiński, który, acz krajowiec, żył i pracował pomiędzy nami, Jul. Słowacki, Boh. Zaleski, Ant. Górecki, Sewe. Goszczyński, Stef. Garczyński, Konstanty Gaszyński, Maurycy Gosławski, Olizarowski, Lenartowicz, i wielu innych. *Poeci zaś krajowcy*: Brodziński Kaźm. Koźmian Kajetan, Morawski Franciszek, Hołowiński, Wasilewski, Kraszewski, Korzeniowski, Fredro, Pohl, Syrokomla, Korsak, Ujejski, Groza, Bielowski, Zieliński, Deotyma i huk innych. — Czy większa część imion tych nie stoi tak wysoko, że dość je wspomnieć i zestawić, ażeby dać uczuć całą dzisiejszej poezji naszej niepospolitą wartość?

Jeżeli zaś chcecie dzieł, to przytoczę najsamorodniejsze, jakich mało u narodów innych. Oto *bohaterskie po-*

wieści: Marya Malczewskiego, Wallenrod, Grażyna i Pan Tadeusz Mickiewicza; Rapsód rycerski i dumki rycerskie Zaleskiego, Zamek Kaniowski i król Zamczyska Goszczyńskiego, Dębóróg Syrokomli, Mohort Pohla, Witolrauda Kraszewskiego, Trzy myśli Ligenzy i Agaj Han Krasińskiego, Beniowski i Anieli Słowackiego, Królowa Wozna Olizarowskiego. Dante ma dwie, a Lord Byron kilka podobnych Epopei nowoczesnych. Lecz wszystkie narody europejskie, razem wzięte, nie zrównają na polu tém poezyi polskiej. — *A z dramatów fantastycznych, śmiałych, nieprzeznaczonych do teatru*, przywodzę Dziady Mickiewicza, Jrydyona, Komedya nieboską i Niedokończony Poemat Krasińskiego, Lillę Wenedę, Mazepę i Balladynę Słowackiego, Waclawa Garczyńskiego. Europa stawić tu nam naprzeciwko podola tylko Fausta Goetego, jedyną sztukę. Zaprawdę, jest to wysokość i szczyt narodu naszego nie lada!

Dziejopisarze tułacze: Joachim Lelewel, patriarcha Uczonych, uznany i głośny w Europie całej; Franciszek Henr. Duchiniński, osadzający historya na Etnografii, co sprawuje w niej tak wielką rewolucya, jak n p. Chemia, lub Geognozya w naukach, a okazujący, że Moskal, acz mówi po słowiańsku, ani z dziejów, ani s krwi i duszy Słowianinem nie jest (1); — Karól Sienkiewicz, pracą

(1) Przez Duchinińskiego, zacnego *Kijowianina*, poszczęściło się wreszcie tułactwu wyrzec *trzy myśli*, stające się przeciwko Moskwie trzema zastępami mieczów; trzy myśli, będące moralném powstania i zwycięstwa naszego nasieniem. Oby nasienie to nie padło na opoki i skały, t j. na ciemne, lub odstępcze mózgi! Oby to najpiękniejsze i najżywotniejsze tułactwa polskiego dziecię, wzrosło wnet we zbrojną naszę Minerwę!

Pierwsza myśl Duchinińskiego: Gubernatorowie moskiewscy odzy-

i gorliwością tak znakomity, Stanisław Kunat, Waleryan Krasieński, a wreszcie Maurycy Mochnacki, nie tylko historyk, ale polityk, estetyk i pisarz dzielny. *Dzielnicy i krajowcy*: Maciejowski Aleksander, badacz wielkiej wartości i w jedynym rodzaju, godzien tego, ażeby ktoś ujął się za nim śmiało i gorliwie, a oczyścił go s podejrzeń, w które popadł w braku znajomości rzeczy, dziś dopiero wyświeconych; dalej Wiszniewski Mi-

wali się już nieraz do dziedziców polskich na Litwie i Rusi: « Wyście tu wdziery i przybysze, ciemiężyciele ludu, których wytrzebić trzeba, by też i Chmielnickiego nożem. Cały lud jest w stronach tych ruski, tj. rossyjski, a nie polski, nie lechicki; jest nasz, nie wasz. Rząd carski brać go będzie zawsze przeciwko wam w opiekę, bo on ujmuje się za swoimi, jako przykazuje Bóg. » — Lud ruski niecierpi Moskala, w którym ugłąda żywioł cudzy i coś niższego od siebie; nie lubi i Lacha, jako tego, co wyższą jest wprawdzie, ale od dawna ciemiężącą go istotą. Żyjąc w niewiedomości i obłąkany przez Popów, nie znał, czy Lach jest względem niego także cudzym człowiekiem, jak Moskał, lub słowiańskim bratem, a był i mógłby być długo jeszcze polityki chytrej Carów narzędziem. Dzisiaj dowiaduje się on od spółrodaka swego Duchieńskiego, że w duszy i całej istocie swej, równie jak w dziejach, jest on *polski, lechicki*, a różni się tak od Moskala, jak od *Tatura*, lub *Finna*. I będzie znów bratem naszym, skoro się wiedza ta u niego przyjmie i rozpowszechni. On pije na swe siły i duma o powstaniu przy nagodzie. Cała rzecz, umiędzy Rusinami historyczną i etnograficzną prawdę, świeżo wyświeconą, przyprowadzić do ogólnego przeświadczenia i uczucia, rozęgrać ich nią i z iskiereki rozdmuchać płomień. Być może, iż Duchieński sam niepodola myśl swę wyrobić na polską polityczną moc. Lecz dosyć już na niego, iż ją wyrzekł i historycznie ugruntował. Pisarze nasi powinni ją porwać i podnieść w górę, a Panowie naszego wschodu starać się o wydobycie z niej wielkich praktycznych następstw. Wszakże chodzi tu zarazem i o *własne gardło* przeciwko nowej jakiej rzezi humańskiej!

Druga myśl Duchieńskiego: Formuła, którą zwykle wykładano *Unią Polski z Litwą*, jest etnograficznie błędna. Nie zjednoczyły się tu dwa ludy zupełnie innoszczepowe, ale dwa ludy tejże krwi, mowy i duszy.

chał, Narbut, Bielowski, Szajnocha, Baliński, Łukasze-
wicz, Moraczewski, Joher, Zdanowicz, Tomaszewicz,
Bartoszewicz, Uldyński, Szulc, Malinowski.

Obok literatury pięknej i historii niezaniebano i na-
uk ścisłych. Mamy dzielnych *matematyków*, mianowicie
na wychodźtwie, jak np. Niewęglowski, Martynowski,
Sągajło, Ziemęcki, Godebski Józef i Waligórki. Są i *na-
turaliści* godni spomnienia, jako np. Waga, Jarocki

Dawniejsza bowiem Litwa polityczna składała się tylko z małej części Litwinów właściwych, lub Żmudzinów, a była, jako i dzisiaj jest, *tu-
dem słowiańskim, lechickim*. Połączenie się więc polskich mieszkańców
Korony z polskimi mieszkańcami Litwy, które nastąpiło w wieku 14,
niebyło nadzwyczajne, jak dotąd sądzono, ale i owszem bardzo naturalne.
Dwa ludy jedнопlemienne, rozdzielone tylko dynastiami, zjednoczyły się
tu w jedno polityczne ciało, jak bracia z bracią. — Myśl ta jest taką samą
na Litwie, jak pierwsza na Rusi, polską polityczną potęgą.

Trzecia myśl Duchinińskiego jest wzniesienie oceny *stosunków Sło-
wian i Moskali* aż na wysokość pytania najważniejszego dziś w naukach
historycznych i historyczofizycznych, a tknącego się wzajemnych stosunków
pomiędzy wszystkimi ludami *indoeuropejskiego*, a *wralskiego i semityc-
kiego* szczepu. Poszukiwania te, od Mickiewicza potrącone i upuszczone,
a teraz podjęte i naukowo ugruntowane, okazują Europie i Zachodowi,
jak wielkiem niebezpieczeństwem grozi im nie tylko zewnętrzna potęga,
ale i dusza narodowości moskiewskiej, od lat już stu we sprawę jej mię-
szająca się tak zrzęcznie, a o podbojach myśląca. Sprawa polska zaś, ró-
wnie jak całe dzieje nasze, ze stanowiską tego oceniane, nabierają nowego,
a nadzwyczaj wielkiego znaczenia.

Dwie myśli pierwsze dają sprawie polskiej sprzymierzeńców na Wscho-
dzie i w dawnych Rzeczypospolitej naszej granicach, trzecia zaś przy-
mierza z nią Zachód cały. A rzecz polska staje się więcej, niż kiedykol-
wiek dawniej, rzeczą Europy.

Zatrzymałem się tu dłużej około usiłowań Duchinińskiego, bo, lubo myśli
jego rozszerzają się już jak łyskawice, przecież ani wychodźstwo, ani kraj
nierozumie należycie całej ich doniosłości, a nieuznaje wielkiej zasługi
skromnego ich twórcy.

i Warszewicz. *Geognozyą* zasłynęli Labęcki, Zeuschner w kraju, a Domejko wychodziec. Kopezyński ma imię jako *Chemik*, Wodzicki Kaźm. jako *Ornitolog*, Zygm. Helcel, jako historyczno-scientyficzny prawnik; Wojcicki, jako belletrystyczny historyk; Lach Szyrma, jako filozof w rodzaju Angielskim, krajopisarz i publicysta; a Chojecki, jako polityczny pisarz znakomitego pióra. *W Agromonii* odznaczyli się Oczapowski, Fryczyński, Kurowski i generał Chłapowski. *W filologii* mają rozgłos Jeżowski, Suchecki, Palicki, Mikucki. Nawet języki wschodu znalazły biegłych uprawiaczów. Aleks. Chodźko jest jeden z najznakomitszych Orientalistów i lingwistów w Europie. Stają obok niego: Kaźmierski, tłumacz Koranu, Kleczkowski, sekretarz ambasady francuskiej w Chinach, Kowalewski i inni. A ileż to umięających po turecku! Wszyscy ci ludzie pracują cicho, skromnie, a bardzo pożytecznie. Są to *duchowe Atlasy*, świat uczoności polskiej dźwigające.

Także *Polityków* znamienitych, szczególnie na wychodźstwie, nam niebraknie. Na czele ich stoi książę Adam, pater patriae, mąż tak zasłużony, iż nieśmiem wyrzec coś na jego pochwałę. Cobym tylko mógł powiedzieć, byłoby za mało. Wymowniejsze odemnie są jego tyloletnie poświęcenia bez granic dla sprawy narodowej, której stał się wyobraźnikiem i piastunem. Pomagają mu gorliwie generał Zamojski, znany energią i stałą charakteru, Teodor Morawski, człowiek stanu i zasługi, Barzykowski, generał Bystrzonowski, Plichta, dawny męczennik, i inni. Krom tego książę Władysław Czartoryski, jako popieracz dostojnego Ojca i jako opiekun-dobroczyńca

Wyższej szkoły, zarobił sobie na ogólną cześć. Również Gałęzowski, patriota, przyjaciel młodzieży i sternik drugiej Szkoły polskiej, odznacza się osobistą zasługą. *Opublikystach* naszych to tylko powiem, że codzień chwytają za pióro i łamią się z wrogiem, jak mogą (1).

Patrząc na *rys ten ogólny*, który wypada tak bogato i świetnie, zawołać można do przyganiaczów i nieprzyjaciół naszych: *I czegoż więcej* godzi się żądać od tak rozbrojonego i zbezwładnionego politycznie, jako my, narodu?

(*) Nie spominam w poczęcie tym sztukmistrzów znakomych i dość licznych, a to li s powodu, iż nie stoją s przedmiotem tej mowy, t.j. z *odradzaniem się ducha narodowego* w jawnym, bezpośrednim i koniecznym związku. Oddaję im za to dowody szacunku i uwielbienia mego w prelekcjach Estetyki na bulwarze Montparnasse. O, bez wątpienia, oni także owiewają skronia matki Ojczyzny promiennicą Chwały! I tak np. Antoni i Władysław Oleszczyńscy, jeden przesłiczne ryciny, drugi wyberne popiersia i posąginaszych mężów wslawionych wygotowuwując i rozszerzając, a obaj, s poświęceniem wszech świetnych osobistych korzyści, całkowicie i serdecznie rzeczom polskim oddani, wyczynili się jako rzadki, może jedyny wzór *artystów patryotów*. W tym rodzaju nienajdzie się łatwo coś podobnego za granicą, gdzie sztukmistrz przybiera charakter kosmopolityczny. Z malarzy, upiękniających imię polskie po wystawach europejskich, godni są zaszczytnej wzmianki Statlerowie, Rodakowski, Kossak, Kwiatkowski, Faliński, Zaleski, Kapliński i mnóstwo innych. A któżby przeczył, że podnoszą ducha narodowego gędźbiarze tacy, jak Kurpiński, Elsner, Chopin, Moniuszko, Ogiński, Mirecki, ojciec i syn, Kącki, Wieniawscy, a obok nich i panie nasze wielkie, które w dobroczynnych celach odważają się występować jako uznane i wysoko cenione artystki? — Są jenerałowie, półkownicy i inni wojskowi, oczekujący tylko na sposobność, ażeby odznaczyć się gdzie tak na nowo, jak jenerał Bem w Węgrzech. Są mężowie różnego zawodu i różnej zasługi niezaprzeczonej. Ale niemówię o nich, albowiem niedaję tu *Statystyki wszech Wielkości naszych*.



Ale jest i coś więcej, a coś bardzo ważnego! Niejako ku uwieńczeniu najwyższą na ziemi chwałą odradzającego się tak wyraźnie i świetnie ducha narodowego, zjawiała się wreszcie mądrość rodzima, umiejętność mistrzowska, lub filozofia. I to jaka! Niepodległa, jak wszystkie nowsze, a przecież w wypadkach swych chrześcijańska, jedynie zbawiająca. Są jeszcze przeciwko niej uprzedzenia. Pozwólcieź więc mi, Panowie, iż jako jeden z jej uprawiaczów, słów kilka jej tutaj poświęcę! Ona wyświeciła wiekuiste pierwiastki ducha narodowego, oraz to Słowo Boże, które stało się jego istotą i posłannictwem; podniosła przeświadczenie polskie i nadała mu dobry kierunek. Już *Kamiński* we Lwowie, wychodząc s tajemniczego słowa *Ja*, wskazał nam *Osobistość* w Bogu i Człowieku, jako Alfę i Omegę wszechświata, a zawrócił mądrość narodową ku Chrześcijaństwu. *Chwalibóg* dał nam jedną z najgłębszych i najciekawszych filozofii Katolicyzmu. *Bochwic* odezwał się jeniuszem dąbrów i błon naszych, a wyniósł w górę mądrość obywatela polskiego na wsi. *Gołuchowski*, wychowaniec i przyjaciel Szellinga, który utworzył, nie szkołę, lecz samych mistrzów wielkich, jak np. Okena, Steffensa, Fr. Baadera, Pabsta, Güntera i Hegla, był pierwszy, co korzystając ze skarbców niemieckiego ducha, położył kamień węgielny do wyższej mądrości rodzimej. *Józef Kremer*, acz gruntuje się na Heglu, wznosi się wysoko po nad tego Arystotelesa nowocześnie, bo umie panteizm jego rozwiązać w Bogu osobistym i chrześcijańskim. Duch polski odnosi w nim jawne nad duchem niemieckim zwycięstwo. *Libelt* uczynił się jako umiejętna gwiazda pierwszego rzędu. W fi-

lozofii Umnictwa ukazuje się twórcą *Morfozofii*, nauki dotąd nieznaney; przebieża kraje duchowe, od nikogo pierwej niezwidzone, i wydobywa *formę w ogóle*, a z nią wszech kształty światowe, z głębin umysłu Bożego. *Wroński Hoene*, jeniusz matematyczny, jeniuszowi loicznemu Hegla równoległy, a wysokości Kopernikowej, daje nam Historyozofią i Messyanizm, t j. ostateczne społeczeństwa cele. Jest zbyt głęboki, wyniosły i achrematyczny; stąd też jeszcze ani od Francuzów, ani od Polaków sprawiedliwie nieoceniony. *Cieszkowski August*, wykładając *Ojciec nasz*, naucza nas Socyalizmu, w miarę chrześciańskich i narodowych pojęć. Oba ostatni zostawują daleko w tyle za sobą S. Simona, Furyera, Kabetę i Prudona, którzy popadli w bezbożną i burzącą świat Ideologią. Prace *Bukatego* ofiarują filozofowanie tułaczę, politykę głównie na celu mającę. Dość! Mamy dziś *światło narodowe* najprzedniejszego rzędu i niepotrzebujemy już, jak niegdyś, jeździć do Paryża, lub Berlina po filozofią.

Za granicą wielcy pisarze robią majątki i żyją po książęcemu. U nas ten, co pisze, jest ofiarą dla dobra ogólnego najjawniejszą. Pracuje on w chłodzie i głodzie. Później doznaje przesładowania od wrogów, a często i obojętności od swoich. A przecież mamy tylu Piszących! Co to za poświęcenie siebie, co za miłość Ojczyzny! Święte, niebiańskie, czyste jest też pismienictwo nasze.

Owoce prac ducha narodowego z ostatnich czasów są tak świetne, że potrzeba być niesprawiedliwym, lub ślepym, ażeby niewidzieć w nich Łaski Bożej i dowodu, iż odradzamy się z wewnątrz, a idziemy rączo ku wyjarz-

mieniu. Braknie nam tylko *ufności i wiary w jeniusz własny*, które utraciliśmy, niestety, z upadkiem Ojczyzny. Widzimy tu sami, jak Francuzi, lub Niemcy wynoszą pod obłoki lada światełko, które u nich zabłyśnie. My zaś nawet Wielkości istnych, które ku wyswobodzeniu naszemu ssyła nam Miłosierdzie Boże, uznać nie chcemy tak długo, aż Obcy wymierzą im sprawiedliwość.

Są i tacy, co wysokością pismienictwa i ducha narodowego olśnieni, wykrzykują: « Precz z Zachodem! On zgniły! » Nie tak gorąco i rączo, Panowie moi! Duch polski ma, zaiste, dość jeniusza i charakter sobie właściwy. Długo atoli i wiele jeszcze uczyć się nam trzeba od Zachodu, nim staniemy z nim na równi. Dopiero wtedy wolno nam będzie myśleć o przodowaniu. Dziś przodujemy tylko Słowianom. — Są znowu inni, co oczarowani Jaśnią Zachodu, niewidzą wcale prac i usiłowań ducha narodowego. Ci prawią: » Zbawi nas tylko *Francuszczyzna*, lub tylko *Angielszczyzna*. » Wszelaki naród, o Panowie moi, ma jeniusz własny, którego drugi przyswoić sobie niepodoła. Naśladuje się zazwyczaj wady, a nie wielkości narodów innych. Jak francuszczyzna przestacza się u nas w lekki obyczaj i libertyństwo; tak Angielszczyzna stałaby się wnet Żydowszczyzną i pogodziłaby nas z Moskwą. Zbawi nas jedynie *jeniusz narodowy*.

Dają się słyszeć głosy: « Preczspożywą i literaturą! Dość było pieśni; teraz potrzeba czynu. Żadne mistrzowskie słowo niezamieniło się w proch i działo! » Płytcy ludzie, kuse rozumki! Czy zapomnieliście s katechizmu, że Słowo Boże staje się ciałem i tworzy świat? Któż wynalazł

proch i ułaf działo, jeżeli nie duch ludzki? Czy ciało, s którego ustąpił duch, niejest martwe?

Inne głosy tak dźwięczą: «Zgoda na poezją i literaturę. Lecz poco *filozofia*?» Niejest tu miejsce, ani czas do zwalczania wszystkich uprzedzeń przeciw umiejętności mistrzowskiej. To tylko powiem: Pytanie, *poco filozofia*, równa się pytaniu: *Poco światłość słoneczna*? Czyli od czasów Kartezjusza i Bakona, kiedy poczęło się panowanie filozofii i niepodległej nauki, duch europejski nieodrodził się i niewzrosł do takiej mocy, jaką dziś widzimy? Niegdyś, wszystkie narody Zachodu niezdolały Saracenom odebrać ziemi świętej. Dzisiaj garść Francuzów i Anglików zdolna jest podbić cały mahometański i azyatycki świat. Panowie moi! Nie dość, że filozofia, pospołu s poezją, idzie zawsze naprzód, toruje drogę ogólnego postępu i otwiera światu bramy Przyszłości. Ona stała się dziś jedną z naszych politycznych potęg. Professorowie po uniwersytetach moskiewskich czytają s filozoficznych dzieł polskich uczniom wyjątki, ubolewając, że ani duch, ani język rossyjski niezdolny jest rzeczy takowych. Ażali to nie przyznanie duchowi naszemu wyższości, którą wymogło się wreszcie na myślących i oświeconych Moskalach? Prusacy zaś i Austriacy, umiejętnością niemiecką dumni, chcieli nas nią podbić i trąbili nam w uszy, że *niema nic* nad *deutsche Wissenschaft, deutsche Vernunft, deutsche Philosophie*. Dziś Wielkopolanin i Galicyanin odpiera chełpliwemu i zarozumiałemu wrogowi: » Zachowaj mądrość swą dla siebie! My mamy filozofią narodową, dla nas stósowniejszą, a lepszą od twojej! » — Teologom naszym to

jeszcze rzeknę: Filozofia niemiecka i angielska jest, zaiste, *kacerska*, a francuska często *bezbożna*. Lecz polska, acz trzyma się niepodległe, jest tak *katolicka*, jak mądrość Ojców Kościoła, na wysokość i w warunki czasu naszego przeniesiona. Ona okazuje, że katolicyzm, głębiej pojęty, nieróżni się od niej wcale; że duch chrześcijański i nasz narodowy wyższy jest nad Socjalizm francuski i Idealizm niemiecki. I czegoż więcej żądacie? Chyba Scholastyki i średniowiecznej nocy! (1)

(1) Filozofia przeznaczona jest, nie dla tych, co *wierzą*, co *wierzyć mogą*, lub *wierzyć chcą*. Dla nich wystarcza *wiara*, by też i *ślepa*. Takich ludzi ma się nieskończone mnóstwo. Kobiety i dzieci niemogą wcale uciekać się do głębokich badań i teozoficznych dociekań. Kmieć, rola, koniem i wotem, a mieszczanin kupiectwem, rzemiosłem, lub przemysłem zajęty, każdy człowiek dzień i noc na kawałek chleba pracować muszący, niema ani uzdolnienia wewnętrznego, ani usposobienia zewnętrznego do smażenia sobie głowy około rzeczy ducha i tamtego świata. Dla nich *wiara* jest najwyższą i jedyną mądrością, słowem z niebios i rzetelném zbawieniem. Bez niej zdziczeli by, oddaliby się cielesnym chuciom, przeistoczyli by się w dwunożne zwierzęta. I *wiara* jest, zaiste, godna, żeby ją filozofowie brali w gorącą opiekę przeciwko półmędrkom i szydercom. Co ona? Prawda wiekuista i święta, wyrażona w języku przystępnym dla ludu, a podana mu tak, jak podawać się ją zwykło kochanemu dziecku. Ojciec, widząc np. chłopca, bawiącego się ogniem, woła nań: « Ostrożnie, bo się sparzysz! » I chłopiec powinien *wierzyć* Ojcu, bo niezdolny jest jeszcze pojąć procesu palenia się chemicznego, ani też fizyologicznego znaczenia tego, co nazywają się spaznieniem. Jeżeli *niewierzy*, to zrobi smutne doświadczenie. Podobnież się ma z ludem. Również lud *wierzyć* powinien, bo niepodległe badanie i mistrzowska mądrość wychodzą za zakres jego przeznaczeń. Wiara zaś, równie jak filozofia, jest *religią*, lub *oną światłością*, s którą każdy człowiek przychodzi na ten świat, a którą różni się od zwierza, tj. *bezpośrednią wiedzą*, od Ducha świętego przez męża niebios wypowiedzianą. Powiadam, że *wiara* i *filozofia* jedno jest i to samo. One, to *religia*, *sunienie*, *prawda*, odnosząca się do rzeczy tam-

Ale, nie jedynie na polach pismienictwa, także w ogólnym żywocie widać, iż Naród wzmagą się duchowo i moralnie. Panował nad krajem Mikołaj, nie Król, ale

tego świata, a stanowiącą żywot i tchnienie nieśmiertelnego, niebiańskiego, wewnętrznego Adama w każdym człowieku! Kto nie zna się na filozofii, dobrze robi, iż dzierży się krzepko wiary. W niej zamek i port szczęścia jegona ziemi. — Ale nie wszyscy zostają *w niepełnoletności ducha*. Są tacy, co wiaćpiją o rzeczach wiary, a niezabawem odpychają od siebie ją całkowicie, jako głupstwo. Libertyni i bezbożnicy, to nic nowego na świecie. Otóż tacy ludzie padliby sami ofiarą *niedowarzonego, w przeczeniu utopionego* myślenia, gdyby niebyło filozofii, zdolnej wyprowadzić ich z błędu. I filozofia prawa czyni to umie. Ona umiejętnym sposobem nawraca ich najprzód do Boga, a później do wszystkich prawd, upewniających człowieczeństwu szczęście, żywot i chwałę. Człowiek, od filozofii porwany, zgodzi się s Chrześcijaństwem, które kiedyś porzucił i potępił li dla tego, iż go nierozumiał, i pójdzie znowu pod sztandar wiary. A będzie, nie jedynie *wierzył*, ale i *znał się na rzeczy*. Gdzie wiara *kończy*, tam *porczy* filozofia. Pierwsza jest dla *rzesz dolnych*, druga dla *górnieszych warstw ducha*. Są to *dwie siostry z niebios*, oddane służbie Bożej na ziemi, a pielęgnujące *święty ogień człowieczeńskiego Zbawienia*.

Filozofia niemoże opierać się na *Katechizmie*, bo zadaniem jej, nie budzenie wiary, co już ksiądz czyni, lecz *zglebienie rzeczy i przekonanie*. Jnaczy niebyłaby *filozofią*, lecz *Scholastyką*, która już przed trzystu laty upadła, jako niedołączna ani do walki s kacerstwem, ani do zdobywania libertynów i bezbożnych. Ale filozofia, jeżeli tylko dobrała się do dna prawdy wiekuiestej, *zgadza się w wypadkach ostatecznych zawsze s katechizmem*. Ona niewyjeżdża z wiary, lecz, różniąc się od półmądrości Wolterów i Prudonów, zajężdża do wiary na nocleg nieomylnie. Stąd nigdy ona nie obali Objawienia, ale i owszem, jako je podparła przez Ojców Kościoła, w mądrości greckiej i rzymskiej silnie wywiczonych, w pierwszych czasach Chrześcijaństwa, tak podpiera i dzisiaj. Bez niej Chrześcijaństwo stałoby nisko.

Szkodzą Kościołowi, nie filozofowie, ale ci raczej, co są wrogami filozofii, albowiem robią go nagwałt ciemności opiekunem i sługą. Oni woląc żywe mięso, niż walkę z martwemi ideami, a lubiąc drogi piekielne, podziemne, potwarzają przed niewiastami, lub trzodą ślepowierczą *filozofa*, szeptając o nim: » Człowiek ten niejest katolikiem, ani

Nero i Kaligula polski, a prześladował nas, jak niegdyś Imperatory pogańskiej Romy pierwszych Chrześcian. Da-
liśmy dziejom świeżych Męczenników. Ale, ani katowa-

nawet Chrześcianinem, bo *niewierzy w Objawienie*. » Tak to przekrecone i wyłożone od nich zostaje *badanie niepodległe*, na którym filozofia stoi, a którym bezbożników nawraca do wiary. Ludziom tym odrzekam : « *Święty Tomasz z Akwinu*, s tego samego powodu, co i my, *niewierzył* nietylko w *Objawienie*, ale ani nawet w *Boga* ! Wszakże on poszukiwał : *czy jest Bóg*, acz Duchowieństwo nauczało tego, równie jak dzisiaj, i dał sławny swój *dowód bytu Boga*. » A przecież zrobiono go *świętym*. Snac przeto, iż nie Kościół, lecz tylko nowomodny, głupi jego pacholek jest przeciw filozofii. I dzisiejsze duchowieństwo oświecone niepotępia filozofii. Dowodem tego jest np. Dominikanin Lacordaire we Francyi, a ksiądz *Staudenmeier*, sławny professor Dogmatyki katolickiej, w Niemczech.

Wrogi światłości, odziewając się niby w patryotyczny płaszcz, krzyczą : « Filozofia, złowieszczy to znak. Grecy filozofować poczęli, gdy upadli i postradali wszech nadzieję. » *Niepodległa Grecya*, odpieram, słygnęła szkołę Jońską i szkołę Eleatów, a wydała Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Gdy zaś dostała się w jarzmo, miała, nie *filozofów*, lecz tylko *Etyków*, którzy pytali : jakie jest, po utracie Rzeczypospolitej, dobro najprzedniejsze dla człowieka ; — t j. miała *Stoików* i *Epikurejczyków*. Szkoły te, *li moralne*, są, zaiste, zwątpienia politycznego dowodem. Ale inaczej się ma z nami ! Któryż to s filozofów polskich zwątpił ? Poeci nasi są, jako niegdyś prorocy izraelscy w niewoli Babilońskiej, a widzą i pokazują wciąż wyswobodzoną matkę Ojczyznę. Filozofowie zaś nasi przekładają, że Polska niezginęła i niezginie, bo żyją w niej *Boże potęgi wiekuiste*; że śmierć jej nastąpićby mogła, nie z miecza wrogów, lecz w skutek *moralnego samobójstwa*, t j. utraty ducha i nadziei. Filozofia polska wykrzykuje : « Patrzcie na Napoleona pierwszego ! *Gdy żył dla sprawy ludzkości*, zwyciężał i stał się mocarzem, jakiego na ziemi niebyło. *Gdy patrzył drobnej korzyści własnej*, padł, i wszystkie wojska bitne podnieść go niemogły. Otoż i z nami ten sam przypadek. Naród cały, tylomilionowy, to większa moc od jednego człowieka, by też najdzielniejszego. *Zyćcie tylko*, o Polacy, *dla sprawy Bożej i ojczystej*, a tak pójdziecie w górę, jak niegdyś Napoleon ! »

Tak tedy ani w imię wiary, ani w imię Ojczyzny *światłości* nie przepiesz. A ona dzisiejszej Polsce tak potrzebna !

nia Carskie, ani metternichowska rzeź galicyjska, ani pruskie Towarzystwo Kredytowe niezdolały nas zabić. Z ogniowej próby trzech piekieł wychodzimy, jak czyste złoto. Naród wytrwał śród najokropniejszej w dziejach człowieczeństwa niedoli i uzacnił się nią, a pracuje wciąż dalej około sprawy ogólnej, to na Sejmie Berlińskim, skąd jedynie głos jego dochodzi do uszu Europy; to drukując stare pamiętniki, szkoda tylko, że z zaniedbaniem pism nowych, żywotnych, bez miary ważniejszych; to po Towarzystwach uczonych, starożytnościowych, agronomicznych; to przy wyzwalaniu kmiecia. Lud nasz wiejski, gdy rozdawano mu nagrody za pracę i pilność, wyświecił choty tak czyste i święte, o jakichby tylko poeci marzyć mogli. Nic podobnego nienajdzie się na Zachodzie. A jakże mało ma się rodaków *odstępców!* Młodzież zaś, lubo wróg ją wychował, od polszczyzny strzegł, a moskiewszczyzną i niemczyzną tuczył, jest w końcu końców *patryotyczna.*

Tułactwo polskie, — proszę przebaczyć mi słów kilka, które wyrzekę od siebie, jako niedawny wasz gość, — tułactwo polskie, pomimo tak długiego pobytu za granicą, niescudzoziemczało bynajmniej. Nalazłem tu wrodakach ten sam grunt polsko-uczciwy, ten sam religijnoetyczny pierwiastek, tę samą zacność, szlachetność i świętość wewnętrzną, która tak pięknie nasze cechuje dzieje. Pobielały głowy czcigodnym biedakom, lecz dusza ich ciągle tak młoda, świeża i gorąca, tak szzeropolska, jak za czasów powstania. Cierpią niedostatek srogi, a przecież nienarzekają. A o zwątpieniu, o zrospaczeniu ani myśli! Tułactwo samo stoi Europie za żywego

świadka, że Polska żyje własnym, nieprzełomnym żywotem. — Nie dość na tej wewnętrznej, tak pocieszającej stronie. Macie tu, Panowie, *Zakłady tułacze*, które okazują wrogom i potwarcom naszym, że duch nasz, nie jedynie burzyć, ale i budować umie; że więc usposobion jest do niepodległego bytu. Macie tu dwie polskie *szkoły męskie*, jedną na Batygnolach, drugą wyższą na Montparnasse, tudzież szkołę żeńską w Hotelu Lambert, pod bezpośrednią opieką tak wysoką, macierzyńską i zacną, jak nigdzie indziej. Macie Siostry S^o Kazimierza, zakład dla weteranów i biednych dziewcząt. Macie dwa uczonne Towarzystwa: historyczno-literackie i lekarskie. Macie Bibliotekę polską, którą s czasem przeniesiecie s sobą do Kraju, na miejsce Bibliotek od Cara wywiezionych. Wydaliście wreszcie *Kartę Polski* ogromną, w 48. arkuszach, i kosztowne dzieło: *Księgi rycerskich rzeczach Alberta, margrabi Brandeburskiego*. Dobra chęć i wytrwałość znalazły na to wszystko fundusz potrzebny. Szczęść i błogosław Wam także dalej na tej drodze Bóg! Paryż stał się stolicą dzisiejszej *Polski niepodległej*. Tu rozebrzmiewa słowo swobodne z wolnej duszy; tu okazać sobie i światu możemy, czem jesteśmy; tu krajowiec odetchnie gorącym i prawdziwie polskiem powietrzem, a najdzie posiłek moralny.

Widna jest dzisiaj na tułactwie *dojrzałość i męskość ducha*, której niebyło dawniej. Niegdyś rycerze nasi, uwierzywszy *po młodzieńczemu* w moc *zasad professor-skich* i wywieszonych w imieniu ich *studencko-burszowskich chorągwi*, rozbili się w różne polityczne, namiętnością kipiące obozy. Ileżto było *drugo-trzecio- i czwar-*

to-klasystów wrzawy! Teraz jest pomiędzy rodakami w Paryżu tak serdecznie, tak pobratersku. Gdy dojrzało się duchem; przekonano się nareszcie, że jako spiskowania i emissaryusze, tak polityczne *konfederacye Paryskie* nasze Polski niewybawią. Daje się słyszeć mądre słowo Salustyusza, jakby umyślnie do tułactwa naszego wyrzeczony: Concordia res parvae crescunt, discordia maxime dilabuntur. Są, w prawdzie, jeszcze dwa małe, jedno zaledwie s kilku osób złożone, drugie trocha liczniejsze, dwa sekciarskie stadka, które, niemogąc już liczyć na wychodźców, czyhają na młodzieniaszków, przybywających tu na naukę s kraju, a łowią ich w zastawione sieci, jeżeli się poszczęści. Ale, to już tylko *Starożytności i gruzy Palmiry* na łonie dzisiejszego tułactwa.

Z ustaniem ucieszno-smutnej *wojny kokoszej* dawniejszego harcerstwa tułaczego, wszyscy zyskali wiele. *Ogół wychodźstwa*, którego dawniej widzieć niechciano, wy dobył się wreszcie na światłą i święci się dzisiaj. I tak książę Adam Czartoryski, który i wysokością stanowiska swego i rozleglejszym duchem wzbijał się zawsze po nad poziomy stronnictw, a którego uważano niegdyś bardzo niesłusznie za naczelnika jednego tylko obozu, stał się dziś w przeświadczeniu ogólném bardziej, niż kiedykolwiek, sprawy polskiej naczelnikiem. I oto zbliżają się doń ludzie, którzy, niedawno jeszcze temu, odeń stronili. Każdy zaś z wychodźców, który w jakim bądź pożytecznym zawodzie pracował dla kraju i piękne w końcu pozyskał imię, lśnieje na widnokręgu tutejszym, jako jedna ze światlanych narodowych sił moralnych. *Osobistości wielkie*, jak to było zawsze *po polsku i po chrze-*

ściańska, stając się zwolna ogniskami sprawy ogólnej, przemagają wreszcie nad *zasadami*, które są w gruncie rzeczy *panteistyczne i pogańskie*. Tułactwo dzisiejsze podobne jest do uroczego nieba, na którym płoną cicho i świetnie gwiazdy narodowe różnej wielkości. A krajo-wiec, przybywszy do Paryża, uczuwa snadno, kogo ma tutaj uczcić odwiedzinami swemi. I jakoś już więcej, niż dawniej, zdaje się sprzyjać nam. (1)

Bóg dobrotliwy, chcąc okazać, iż prace i usiłowania nasze nie były daremne, dał nam wreszcie jawne tego dowody. Proszę o uwagę! Ani w polityce, ani nawet w literaturze i sztukach pięknych, niebaczone na Zachodzie Europy na *Narodowość*. Dopiero tułacze nasi, widząc w Ojczyźnie narodowość zagrożoną, krzyknęli o nią z rozdartego serca tak głośno, jak tylko mogli, i bronili jej wszystkimi siłami. Wydawano pisma francuskie i angielskie w tym celu, a rosprawiano po domach, kawiar-

(1) Na dowód, jak wysoko stoi tułactwo nasze, jak rzadkie i niedość jeszcze od narodu cenione ma zasługi i jak zapatrują się na nie ludzie myślący na Zachodzie, przywodzę tu słowa jednego dyplomaty francuskiego, którego imię przemilczam : « Stary już jestem. Za młodu należałem sam do Emigracyi francuskiej w Niemczech, podczas wielkiej Rewolucyi. Ocierałem się w życiu mém długim o mnóstwo Emigracyi różnych narodów. I wyznaję, że żadna Emigracya na ziemi niepodołała dokonać tego, co *polska*. Niby się to ona dzieli na stronnictwa, nienawidzące się wzajem, i stacza s sobą wewnętrzne bójki, co jest także żywothego tchnienia oznaką, rossiadła się przecież jako *jedno wielkie, poważne i imponujące polityczne ciało*, mające swego naczelnika, powszechnie uznanego, swych agentów zagranicznych, swe zakłady dobroczynne i naukowe, a od czasu do czasu nawet swe wojska. I dwory europejskie, ilekroć im tego potrzeba, wchodzą z nią w porozumienia, jak z udzielném mocarstwem. *Jest to polski naród w niepodległym odtamie*, który widzą i czczą wszyscy. Zaprawdę, żadna z Emigracyi innych niepodniosła się do tej politycznej,

niach i mityngach. Nastąpiły i prelekcyje Mickiewicza. Skłaniano parlament paryski i londyński do corocznego ujmowania się za sprawą polską. Były to prace trudne, nieraz i upokorzące, których Księżę Adam dokonywał z bezprzykładném wyrzeczeniem się samego siebie, bo naówczas Mikołaj uchodził u ludzi stanu za bożyszcze świata. — W skutek wszystkich tych zabiegów poczęto nakoniec, najprzód na dole, później i na górze pojmować, że *narodowości* są dziełem samego Boga, jedynie świętém i trwałém; że do każdej z nich przywiązuje się pewna myśl wiekuista, wymagająca urzeczywistnienia swego dla szczęścia ludzkości; że tylko na nich mają być oparte budowy politycznych państw, jeżeli pragnie się szczerze oddalić rewolucyjne burze i zbezwładnić głos demagogów, a zabezpieczyć Europie spokój i szczęście; że obłudą to haniebną, ujmować się w imię Chrześcijaństwa za garścią Negrów, wiezionych na sprzedaż do Ameryki, gdy ma się na łonie chrześcijańskiej Europy całe narody takich Negrów białych. — Umiem ocenić niepo-

a przyszłością brzemiennej chwały, wielkości i mocy! A wierność wasza, Panowie moi, ojczystej sprawie, pomimo różnoczasowych jej upadków, zapomnień, nawet potępiań; wasza nadzieja, na przekór wszech biedom, pckuszeniom i tyloletnim próżnym wyczekiwaniom, zawsze tak świeża i mocna, jak w pierwszym dniu; wasza tak nieprzełomna miłość Ojczyzny i wytrwałość w nierównej, nieszczęśliwej walce: to cnoty i zasługi, które zaważą coś na szali Bożej spraw tego świata, otrzymają w dziejach hołdy i uwielbienia ludzkości całej, a muszą przy okoliczności Wam przyjaźnej wydać i pożądaný owoc. Już to samo, że *stoicie tutaj, jako narodu waszego niezachwiana niczém poczta i czata, pilnująca przyszłości*, ma ważne, bardzo ważne znaczenie. » — Kiedyż Naród nasz myśleć tak pocznie o dzieciach swych i pracownikach na wygnaniu, jako zacny i znakomity ten cudzoziemiec ?

dległy jenuusz i wyniośle serce dzisiejszego Cesarza Francyi, a niechęć bynajmniej umniejszać osobistej zasługi jego przy przedsięwzięciu tegorocznej wojny. Ale On także, będąc sam tułaczem, ocierał się o nas i słuchał skarg naszych na Ludwika Filipa i Europę. Że tedy Napoleon III. podał szlachetne i potężne swe ramię Księżtвом nadunajskim i Włochom, a pierwiastek narodowości, długo pomiędzy urojenia i szaty zapalonych głów liczony, wprowadził do polityki europejskiej i tym sposobem uczynił krok pierwszy do jej umoralnienia i uchrześcijańszczenia; to, w końcu końców, *dzieło ducha polskiego*, a olbrzymia, ważna *zasługa naszego tułactwa*. — I oto stała się rzecz, nigdy dotąd niesłychana. Naród podbity, rozdarty na tyle części i cząstek, wszędy po świecie rosproszony, żadnego politycznego znaczenia i wpływu niemający, — pracą i cnotą swą *przetwarza prawo narodów, otwiera światu Erę odkupienia*. O Panowie! Korzę me czoło przed wielkością narodowego i tułaczego ducha. — Odezwie się tu kto może, iż tylko *ludy umarte* chwala się same, głosząc dla siebie *mowy pogrzebowe*. Taki niech umilknie! Jakże tu niechwalić i niewielbić, gdzie *tylko wielkości i zasługi cichej* z jednej, a *Łaski Bożej* z drugiej strony? Ja niechwałę i nieprzechwałam, lecz oceniam rzeczy wedle wewnętrznej, może nie każdemu widomej ich wartości.

Zakończę głos ten odpowiedzią na pytanie: *Co robić dzisiaj?* Niech wszelaki z nas pracuje około pożytecznego zawodu, który sobie obrał, a wyteży wszystkie swesili; niech podrzuca i wzmaga ducha narodowego mocniej, niż dotąd, ażeby tenże wnet postawić na nogi podolał

obaloną Ojczyznę! Do roboty dalszej, a jeszcze pilniejszej, Robotnicy mili! Może to już będzie, przed chwilą tryumfu, *wysilenie nasze ostatnie!*

Trzy są *potęgi moralne*, kuszące się o wyjarzmienie Kraju: *Pisarze narodowi, Panowie patryotyczni i Duchowieństwo polskie*. Zwracam do nich głos.

Pisarze nasi mają nadzwyczajne, iście cherubinowe, serafinowe zasługi; występują, jako wojsko Aniołów stróżów naszego Narodu, a są nieomylnie najpierwszą dziś nieszczęśliwej Ojczyzny mocą niebiańską. Oddałem też im sprawiedliwość. Wołam do nich jednakże: «Dopełniacie obowiązku, posłannictwa i wysokiego kapłaństwa waszego tylko na poły. Niedość jest dla Polaka dzisiejszego, mieć jenuusz, lub talent, i pracować pilnie. Potrzeba urobić w sobie i *polityczną odwagę*. Tej, niestety, nieokazujecie! Jeżeli *mistrz słowa* płaci wiele, to *dzielny obywateli patryota* jeszcze więcej. Wiecie np. wszyscy, że *czwarty wróg Polski*, ze wszystkich najniebezpieczniejszy, bo płaszczem świętej i ukochanej wiary przodków odziany, wdarł się do Kraju i tułactwa, a grozi nam śmiercią umysłu i wewnętrznego w nas nieśmiertelnego człowieka; grozi dobieciem narodu! Mam tu na myśli *duch średniowieczny*, na Zachodzie utrzymać się niezdolny, a pomiędzy nami, jako jeszcze, w mniemaniu jego, półgłupimi, szukający przytulku i władzy. Wiecie o upodleniach niektórych panów, o lekkim obyczajach niektórych paniczów i pań. Szeptacie to jeden drugiemu do ucha. Czemu nieuderzycie na tego wewnętrznego ducha złego całym wojska homerycznego potężnym krzykiem? Wszak na *świętości patryotyzmu i obyczajów* grun-

tuje się nasze zwycięstwo! Znać Złe, a osłaniać je milczeniem, lubo ma się głos donośny i wszechwładny; to zdrada sprawy narodowej! Tu oględy, względy, dobroć duszy, słabość charakteru, wzrastają do znaczenia zbrodni. Czekać może, aż jaki Zbór powstańczy wskaże was na szubienicę, iż ukrywaliście światło, zbawić nas mogące, pod korzec? Czy na gwałt zarobić chcecie na to, ażeby kiedyś dziejopis zawyrokował, że byliście tchórze? O, poczujcie się także *na zewnątrz siebie*, czém jesteście, i jaką niebo opatrzyło Was mocą! Wyście od Boga wezwani i wybrani sternicy przekonañ, przewodcy pospolitego głosu. Fryderyk 2. rzekł: « Wielcy mistrze słowa są najpotężniejszymi mocarzami świata, bo wlewają duszę nową w narody i królów, a sieją przyszłości ziarno, które, na przekór wszem przeciwnościom sztucznym, wznijdzie i wyda owoce!! » Ja zaś powiadam: « Dzielny pisarz polski, *to Pan naszych Panów!* Dowodem tego J. U. Niemcewicz. »

Panowie patryotyczni i drobniejsi dziedzice włości, to druga nasza, wojująca z wrogiem potęgą. Oni sami i synowie ich cierpią, nie tylko w kraju, lecz także albo w Syberyi, albo na tułactwie. Dają i grosz, nieraz ostatni, na ołtarz Ojczyzny. Bez pomocy ich niestałoby piśmiennictwo nasze tak wysoko. Lecz, czemu są oni drugą dopiero, a nie pierwszą, jak niegdyś, narodową potęgą? Muszę tu, rad nierad, lecz w uczuciu obowiązku prawego Polaka, wyrzec niemiłe słowo. Panów naszych, wyjąwszy tych, co zasługują na wyjątek, owładnęła jakaś duchowa mierność i niemoc. Braknie im wyższego, niepodległego, a jedynie nas zbawić mogącego światła.

A wszelakoż chorują tak *na jeniuse*, jak chude pacholki *na pana*. Każdy z nich żąda, ażeby myślano około niego, jako on myśli; ażeby tańczono, jako on zagra. Słowem, każdy z nich, to nowy, *biednogłowy, a energiczny Mikołaj*. Szuka on władzy, a nie mądrości, która jest matką jej i krynicą; chwytą za łupinę, a upuszcza jądro mocy i wielkości istnej. Pod jarzmo też i prawo jego niepodda się żaden człowiek górnieszego toru. Pan patriota otacza się więc samemi duszkami o jędycznych skrzydłach i podlotach. Stąd usiłowania jego, acz zacne i szczerze, tudzież pieniądze, nieraz spore, wydają tak mało owocu, a wiele śmieszności. Panowie polscy! Straciliście Ojczyznę, będąc roskochani w sobie i ślepi. Wstydzicie się tej niedołężności powinniście już w obec Arystokracji zagranicznej, a tém bardziej w obec własnego narodu. Poprawić wam sławę i cześć szlachecką przynależy. A możecie to jeszcze, bo macie w ręku krajowe majątki i wiejski lud. Ale nieuda się dzieło *bez odprania i odprasowania starego mózgu*, bez światła i poglądu wyższego. Bóg dał wam świetne urodzenie i stanowisko, lecz nie zawsze *jeniusz Krasinńskiego*. Szukajcież go więc między pisarzami, ogólnie uznanemi i wielbionemi! Czemu dwór Książąt Ferrary, Ludwika 14, Fryderyka 2^o, tak zajaśniał i jaśnieje w dziejach? Bo otoczył się ludźmi najświetlejszemi, jakich tylko dało się wyszukać w owych czasach. O, gdyby choć jeden wielki Pan polski rzecz tę należycie rozumiał i wykonać podolał; stalby się wnet moralnym, słonecznością i ogólną ufnością silnym rządem naszym, który jedynie dziś jest możebny i działać zdoła coś dobrego! Puławy były niegdyś światła polskie.

go przybytkiem. Dziś mogłoby się je mieć także w Paryżu. Godzi się tuszyć każdemu z ich przyjaciół, że, gdy dotychczasowe przeszkody ustaną, roześlnięją znów jako narodowego światła ognisko. Nie orszaki sprytnych służebników, ani też jakieś tam sekciarskie zasady, teorye i obozy, lecz *Osobistości* powszechnie cenione, a jasno rzeczy widzące, około nas zebrane, są potęgą istną. Nie Faryzeusze, ani Sadduceusze, lecz Chrystus zbawia świat. Nie Konwencya, ani Parlament, lecz Napoleon I. i Napoleon 3. ocalają Francją śród rozwalnicy społecznej i politycznej. Bóg otoczony jest, nie stadami kawek, krakających jednako, lecz chorami różnorodnych Świętych i zbrojnych ognistym światłości mieczem Archaniołów. Panowie polscy! Połączcie się s pisarzami narodowemi szczerze, serdecznie, krzepko, tą najpierwszą dziś mocą naszą, a będziecie znów dzielni i sławni, jak przodkowie wasi! *Władza moralna* przejdzie do Was na powrót, a sprawa wyjarzmienia postąpi rączo.

Duchowieństwo polskie jest trzecią i najbardziej stanowczą potęgą naszą, albowiem wpływy jego na rzesze dolne są wszechwładne. Zasluga też jego niepospolita. Staje ono w obronie wiary i opiera się Carowi, jak może; zaprowadza pomiędzy ludem wstrzeźliwość. Lecz czemu, o księża polscy, od dziesięciu lat obróciliście się przeciwko światłu? Szkoły klasztorne, zaprowadziwszy ciemnotę, zabiły niegdyś Rzeczpospolitą. Grzech morderstwa tego odziedziczyliście po nich. Zamiast zaś oczyszczać się z okropnej winy, okazujecie się sami znowu *na nocnych przystajniach!* Wróg też, osromota, pokłada w Was, tak wielkie zaufanie, że zrobił Was, znając do-

brze, iż nieprzepuścicie żadnego światelka, najwyższym Cenzury swej trybunałem! Ioto z was godne *slugi Tego*, co rzekł o sobie: *Jam Prawda i światłość!* Na miłość Ojczyzny, a jeśli to dla Was mało, na miłość Boga i Zbawiciela zaklinam Was, błagam i proszę, nie o taką wiarę, która Włochy i Hiszpanią zanurzyła w niemoc, a rozwaliła Polskę, lecz o taką, co wiodła pierwszych Chrześcian na śmierć i męki, a zakończyła bój sprawy Bożej zwycięstwem!

Teraz wykrzykuję do Kraju: Czemu opuściłeś tułactwo twoje, najdzielniejszych i najwierniejszych Ci synów? Francuzi i Anglicy myślą, że Polska, albo tak mała, jak kurnik, albo tak biedna, jak huta owczarska, iż garści najzasłużeńszych i już wiekiem pochyłonych obrońców swych utrzymać sama niezdola, a wskazuje ich na nędzę bez imienia, lub na szukanie pomocy u Obcych, zawsze tak upokorzące i bolesne. A to jest tylko *brak uczucia solidarności narodowej, brak uczucia ogólnego obowiązku i honoru*. Mikołaj srogi długo był wam wymówką. Ale dziś już go niema. Kraju! Pamiętaj o dziełkach Twoich, bo jako Ty je, tak Bóg Ciebie opuści!

Do tułactwa wołam: Stoimy od Włochów wyżej *wartością moralną pojedynczych osób*, lecz bez miary niżej *zbiorowem działaniem przeciw wrogowi*. Mamy wielkie *enoty osobiste i domowe*, lecz brak nam *cnót publicznych*. Potrzeba ztemu temu zaradzić, a zacząć poprawę od samego siebie. Gdy odmieni się ze strony tej Tułactwo; pójdzie i Naród za jego przykładem. Mamy *Ogół wychodźstwa*, lecz w osoby pojedyncze rozstrzelony, niczém niezwiązany w jedno patryotyczne ciało. Gwiazdy te ułożyć się

mają w konstellacyą. Starać się powinniśmy o połączenie sił naszych i o skierowanie ich, nie li ogólnie, lecz za każdym danym razem do tego samego kresu.

Zjednoczenie, o które tu chodzi, niepolega na skojarzeniu dwu sekciarskich, a dziś jeszcze istniejących kółek, o co już dawniej kuszono się daremnie, ani też na jakimś tam sojuszu z niemi. Jedno z nich bojuje za nauką i władzą średniowiecznego duchowieństwa, tudzież za przywilejami średniowiecznej szlachty, a drugie żąda krwi, rzezi i tchnie rewolucyą. Oddawszy się sprawie ogólnoeuropejskiej, kosmopolitycznej, mało myślą o sprawie ojczystej i patryotami niesą! Zgodzą się łatwo s kardynałem Antonellim, nawet Metternichem, albo też z Mazzinim, ale nie s Polakiem prawym. Oni ani sami s sobą, ani z nami zjednoczyć się niemogą. Jakóbinów, tak czarnych jak czerwonych, znosi się po napoleońsku, tj. bagnetami (1). Zostawmy więc stronnictwa całkowiec na boku i za sobą, a myślmy o Ogóle, który jest patryotyczny!

Niech ludzie talentu, zasługi i pięknego imienia, których jest tak wiele, porozumieją się s sobą i podadzą sobie szczerą dłoń! Wszakże to nietrudna! Niepotrzeba

(1) Pod Jakóbinami oznacza się tutaj rozumy, przez pewien czas, lub wiecznie młode, jeszcze niedoświadczone, lub zgoła doświadczenia niezdolne, a stąd, nie w osobistości wielkie, same jedne świat zbawiające, lecz w zasadach, które koniecznie są fanatyczne, a nie łączą, lecz rozdzielają ludzi, nie w messyjanizm i człowieczeństwo żywe, przez pewne ogniska świetne wyobrażane, lecz w Alkorany, szkoły, teorye i teoryjki ślepo wierzące. Nieraz rozumom takim niebraknie dobrej wiary i uczciwości, ani nawet wysokiego poświęcenia. Grzeszą tylko jednostronnością i wyradzającem się z niej muzułmaństwem; grzeszą jak Omar, każący palić bibliotekę aleksandryjską. Jch energia konwulsyjna, to dowód największej niemocy wewnętrznej.

im zawiązywać się w nowy polityczny obóz, mający swą chorągiew z zasadami i prawami, swój katechizm, bo to zabawka dla duchowych chłopiat. Dość, że za każdym wypadkiem ważniejszym zgromadzą się razem i coś ustanowią. *Zgoda*, a nawet *Jednomysłność* jest pomiędzy nimi łatwa, bo przystaną zawsze na to, *co najpożyteczniejszego będzie dla Ojczyzny*. Mogą też iść za najczynniejszym, najmędrszym i najcnotliwszym, jakiego najdą pomiędzy sobą; lecz wtedy popierać go należy ogólnie i słowem i uczynkiem, ażeby podnieść moc jego. Niepotrzeba, ażeby ktoś z nas wyzuwał się s siebie i z darów, jakie mu Bóg dał, a nadziewał się jakimściś tam starszym sekciarzem! Niech każdy użyje talentu, lub jenuzu swego dla dobra Narodu i idzie swą drogą! Ale powinien służyć Ojczyźnie, pospołu z innymi, i poddać się jakiejś *władzy moralnej*, czy to zbiorowej, czy też w Osobie jednej uogniskowanej.

Pokazuje się dzisiaj, że kraj niezna tułactwa, a tułactwo niezna kraju. Życzę więc, ażeby ugruntować w Paryżu *Dziennik polski*, nie *sekciarstwa*, jak dotąd, lecz *Ogółu tułaczego* będący organem; uwiadamiający wychodźców o kraju, krajowców zaś o wychodźtwie; umiejący wiązać po bratersku jednych z drugimi, a podnoszący ducha we wszystkich. Oddawna już czuje się gwałtowna Dziennika takiego potrzeba. (1) Coraz więcej mło-

(1) Nie dość na takim Dzienniku! Niegdyś wychodził *Kwartalnik Krakowski* i *Rok Poznański*, dwa Przeglądy, umiejności, nauce i światłu narodowemu poświęcone. Sliczny to był czas. Naród miał coś przecie do przeciwstawienia sławnym *Revues* paryskim i angielskim; miał organ publiczny, w którym myśl nowa i jeniałna naleść mogła gościć i schronić,

dzieży przybywa tu s kraju na naukę, a są i za granicą urodzeni synowie nasi. Życzę więc dalej, ażeby starano się o ugruntuowanie obok Sorbony *uniwersyteckiego wydziału polskiego*, wykładającego dzieje i prawa nasze, literaturę i filozofią narodową. — Życzyłbym wreszcie, ażeby zebrano tu *fundusz na druk prac polskich nowych, ważnych i patriotycznych*, a w kraju wyjdź niemogących. Literatura niepodległa daje i Swoim i Obcym świadectwo o wewnętrznej niepodległości Narodu. (1)

a w razie potrzeby, obronę. Od 1848. roku zagasły wszystkie nasze pochodnie publiczne. Na miejscu ich płoną ciemne lampy grobowe, t.j. Przeglądy w ultramontalnym duchu. We Francyi może istnieć *l'Univers*, mający 400. ambonentów, bez niebezpieczeństwa dla kraju, bo obok niego wychodzą *Debats, Siècle, L'Independence belge* itp. wszystkie bojujące za postępem, a każdy z nich bijący po wiele tysięcy egzemplarzy dziennie. Ale Przeglądy polskie dzisiejsze, *same l'Univerty en petit*, niemają żadnej opozycji; panują wyłącznie, jak przed czasy on przemożny Zakon, co Rzeczpospolitą naszą podkopał. I zaprawdę, ciemno, nocno, mglisto jest w Kraju. W głowach duch średniowieczny, w powietrzu zapach trupów. Dla rzeczy tego świata *Rozum*, a dla Boga i Ojczyzny *Nierozum*. Jeżeli chce się Naród ratować i walczyć z wrogiem Polski czwartym, o którym już się spomniało; to ukazuje się najgwałtowniejszą i konieczną potrzebą, ugruntuować w Paryżu, lub gdzie indziej, *Przegląd*, broniący światła, postępu i ducha europejskiego w Kraju naszym przeciw barbarzyńskiej napaści muzułmanów zachodnich, do wiarowej ciemnej bandy piekielnej należących, a podnoszący Katolicyzm wewnętrzny i naukę Zbawiciela, jako *Prawdę objawioną*, zgadzającą się z umiejętnością najprzejdniejszą i s Prawdą, w naturze, oraz sercu człowieka wrytą. Bogatsi patrioci powinni by upewnić fundusz na *Przegląd* taki, a należliby się wnie^t i pisarze pracownicy. Jest to zadanie dla Towarzystwa literacko-historycznego.

(1) Jako w całej tej mowie, tak i w radach przy końcu jej miałem na myśli jedynie potęgowanie ducha narodowego, wzmacnianie się nasze moralne i z wewnątrz. Proszę atoli nieprzyczytywać mi s powodu tego tak jawnego nierozumu, iżbym sądził i nauczał, że wystarczy nam wojowanie

Do wszystkich Rodaków, tak w kraju, jako na tułactwie, odzywam się z głębokości duszy: Tajemnica wyjarzmienia daje się wypowiedzieć w trzech słowach: *Bądź dobrym Polakiem!* Dobry Polak będzie dobrym katolikiem, obywatelem, księdzem, poetą, filozofem, panem i pracownikiem, krajowcem, tułaczem, a zarobi sobie na ogólną cześć. Zły Polak, acz ubierze się w święte pozory i urocze tęcze, jest łotr i pomocnik wrogów.

Niech żyje Polska; Ojczyzna nasza wyzwolona niech żyje!

samą bronią duchową, lub że poprzestać mamy, jak Czesi, na samych tryumfach nauki i pióra. O, nie! Nam chodzi o wyjarzmienie Ojczyzny, o Polskę niepodległą. I to główny, jedyny wszech usiłowań naszych kres. Duch jest bezwładny bez ciała, a co pomyśli jeniałna głowa i poczuje gorące, patryotyczne serce; tego dokonać powinna w końcu *bohatera dłoń*. Powstanie narodowe, to Messyas i Paraklet nasz, którego oczekujemy s tęsknicą. Dlań gotuje się wcześniej siły światłości i ducha, które są jego oddechem i upewnią mu zwycięstwo. Tak myślą wszyscy Patryoci. Byli też, są i będą, tak na wychodźtwie jak w Kraju, mężowie, co służą ojczystej sprawie także *praktycznie*. Ale ani imion ich niepomina się, ani o działaniu ich niemówi się na tém miejscu, acz stawia i ceni się je bardzo wysoko. W takowych razach język i pióro kruszą miecz, łamią szyki wojenne, a okazują się sprawy ogólnej zradą.

II

PRZEMÓWIENIE

DO UCZNIÓW WYŻSZEJ SZKOŁY POLSKIEJ NA BULWARZE MONT-PARNASSE W PARYŻU, PRZY KOŃCU EXAMINÓW Z ROKU SZKOLNEGO 1858-59; DNIA 30 SIERPNI 1859 (1).

Młodzieży Polska ! Dzieci nasze i młodszy
bracia ! Drodzy uczniowie !

Jesteście w Paryżu, w ognisku oświaty i potęgi europejskiego Zachodu. Tutaj urodziliście się; tu otrzymujecie wychowanie i naukę. Ileż macie stąd prawdziwych, a niesłychanie wielkich korzyści ! Dość pojrzeć tutaj na prawo i na lewo, przechodząc lada ulicą, ażeby widzieć bogactwo narodowe, cuda przemysłu, nauki i sztuki; dziwy, urobione od ludzkiego rozumu i ciągłego postępu. Dość podać ucho, ażeby wprowadzać do duszy wyprobowaną wiekami, upotężniającą ludzi, narody i człowieczeństwo mądrość najjukszałceńszej części sta-

(1) Mowę tę, improwizowaną w chwili danej, umieszcza się podług notat i późniejszego przejrzenia.

rego świata. Jak światło Boże na niebie, tak światło rodu ludzkiego lśnieje na téj ziemi ! Tutaj pije się ukształcenie ustami s powietrza. Tu ono duszę owiewa, piastuje i podnosi wysoko. Kto się tu urodził, wyrosł i wychował ; temu oświecenie europejskie będzie drugą naturą. Staje on na niebotycznej górze, bez wielkiego zgoła mozołu i trudu. Bóg, wyprawiając Was z niebios na ziemię i oblekając w ciało, tutaj was pchnął, tu was postawił. Czy myślicie, że stało się to bes celu ; że to przypadek ? O, nie ! Bóg, najrozumniejsza istota, nic nieczyni bes celu. Dla Niego niema przypadku. On gotuje przyszłość człowieczeństwa zawczasu, nieraz sto i więcej lat naprzód, a tych, których powołać ma do zacniejszych przeznaczeń, przenosi już od kolebki w położenie takie, ażeby się do nich wychować i dostatecznie usposobić mogli. Bóg tedy powołuje was do czegoś wyższego i liczy na was ! Oto powód, że tutaj jesteście.

Nie dość ! Paryż za czasów naszych ukazuje się ogniskiem sprawy narodowej i stolicą niepodległej Polski. Tutaj przemieszkują gwiazdy z naszego ojczystego nieba. Tu szukają przytułku nietylko mężowie nasi najznakomitsi, ale i ci wszyscy, którym głód i chłód, bieda i nędza, najsmutniejszy zgoła los są miłe, byle pozostać *Polakami* i działać coś dla ukochanej matki Ojczyzny. Tutaj wolno mieć myśl i duszę polską ; wolno odezwać się s serca polskiego ; wolno opowiadać dni naszej chwały starodawnej i naszej sromoty dzisiejszej ; wolno objawiać żale i nadzieje. Utworzyliśmy tu *nową Polskę*, która z nad Sekwany przenieść się ma s czasem nad

Wisłę. Ażeby zaś usiłowania nasze nie skończyły się ze śmiercią, mamy oto Szkoły polskie i wychowujemy sobie następców do pracy dalszej. Jedyne tutaj wolno jest przelewać w młodzież ducha narodowego i mówić ję o nieszczęśliwej Ojczyźnie. Jedyne tutaj wychować można Polaków na Polaków, i przez prawych, niepodejrzanych Polaków. Wy jesteście uczniami takiej szkoły. Gdy porównacie ją ze szkołami krajowemi i los wasz z losem rówieśników waszych nad Wisłą; to uczujecie niepospolitą i wysokość waszego szczęścia. Synowie tułaczów, urodzeni na obcej ziemi, otrzymujecie *sami jedni patryotyczne wychowanie narodowe!* Czy to ma być bez Bożego celu? Czy to także przypadek i nic więcej? O, nie! Ten, który rządzi światem i kieruje rydwanem losów ludzkości, nietylko powoływa was do pięknych przeznaczeń, ale i oznacza wam bliżej te przeznaczenia. Że jesteście uczniami tej Szkoły, to znak jawny, iż Bóg sposobi was do *Służby polskiej*.

Może chcielibyście dowiedzieć się coś bliższego o tych przeznaczeniach i o tej służbie? Nie trudna wcale je odsłonić i ująć w słowa. Słuchajcie, młodzi przyjaciele! W nieszczęśliwym kraju naszym, już od trzydziestu blisko lat, zamknięto polskie akademie, zniesiono narodowe szkoły, wywieziono Biblioteki do Petersburga, zaryglowano przeciwko książkom i wszech światłu granice chińskimi murami. Nowsze pokolenie karmione było i jest Moskiewszczyzną, lub niemczyzną. Miasto europejskiego, zaszczipiają w niem albo mongolskiego i azyatyckiego, albo giermańskiego, a zawsze nam wrożego i zagłady naszej pragnącego ducha.

Przerzedza się i mierzchnie co dziesięć lat bardziej dawne wielkie i zacne światło narodowe. Gdy mężowie starsi, okryci dziś siwizny szronem, pójdą do grobu, a wróg róższerzy jeszcze bardziej zepsucie, którym nas chce zabić; wtedy mogłaby, od czego uchowaj nas Boże, nastąpić doba, iż w Polsce byłoby jakoś i nienarodowo i ciemno. A Ojczyzna mogłaby skonać na zawsze, gdyby Bóg wcześniej nie zarządził zlemu. Otóż wtedy, a nawet i bez tak nieszczęśliwych stosunków, młodzież polska wśród tułactwa wyrosła i w Paryżu, w szkole narodowej ukształcona, zabrać się ma do dzieła, podać Ojczyźnie pomocną dłoń i zajaśnieć chwałą Bożą na krajowym widnokręgu. Ona powinna, jako krew i wychowanka nasza, podnieść podkopaną moralność i patriotyczność, na których Polska stała i stoi, a jak niegdyś Benedyktyni, wnieść *światło zachodnie* na nowo do naszego kraju! Z niej mieć się będzie przyszłych pisarzy narodowych i innych pracowników patriotów, a w pomyślniejszym razie członków Rządu i Sejmu. Ona ma być, może szczęśliwszą od nas, Ojczyzny odrodzicielką. Wy należycie do niej także. Jak wielkie, jak śliczne przeznaczenie Wasze! I można to wszystko przewidywać, niebędąc wcale prorokiem.

I sami zdajecie się los wasz przyszły, o którym właśnie jest mowa, przeczuwać. Wczoraj jeden z Was czytał polskie wypracowanie, podług którego życie w sobie nadzieję, iż powrócicie na ojczystą ziemię, wzięwszy s sobą prochy Kniaziewicza, Niemcewicza

i Mićkiewicza, tudzież Księżny Wirtembergskiej, Hofmanowej i innych.

Ale niewystarcza, odkryć i poznać bliżej przeznaczenie swoje. Powinno się *zawczasu doń sposobić i gotować*. Jak ludzie potrzebują Boga, tak i Bóg potrzebuje ludzi, a wybiera tylko takich, co urobili się własną i wolną wolą na dzielnych pracowników Jego. Gdy niebędziecie godni, ażeby Bóg was użył; to On użyje ludzi innych, nawet cudzoziemców. Wcześniej więc rozmyślajcie o wyniosłym przeznaczeniu Waszemi i nastrajajcie doń umysł! Już w szkołach marzyć się ma o wielkości przyszłej. Temistokles spać niemógł, rozmyślając o sławie Milcyadesa, a Milcyades dumiał dzień i noc o Achillesie!

Jak macie się sposobić do Przyszłości Waszej? Słuchajcie, moi Drodzy, podam Wam niektóre rady!

Przedewszystkiém stańcie się *dobrymi Polakami!* Wtym celu potrzeba, ażebyście umiłowali Polskę gorąco, niewypowiedzianie, tak zupełnie, jak zacni Ojcowie wasi. *Uczcie się po polsku!* O ile wam wolnego czasu pozostanie, *uczcie się po polsku!* Niejédzcie, niepijcie, a *uczcie się po polsku!* Nie jest ten dobrym Polakiem, kto po polsku nieumie. Ale umieć po polsku, to dopióro *zewnętrzną* strona dobrego Polaka. Trzeba mieć także *duşę Polską*. Jaką? Natychmiast to powiem. Polska jest dzisiaj ziemią *bohaterstwa*, ziemią *męczeństwa*, ziemią *wszech patryotycznych, niesłychanych ofiar i poświęceń*, ziemią *moralnych, bożo-człowieczeńskich całopaleń*. Na téj ziemi trudny jest

żywot, lecz łatwa nieśmiertelna wielkość i chwała. To miejsce jedyne może w Europie, gdzie człowiek okazać dziś podola, *iz jest obrazem i podobieństwem Boga*. Polak dobry gotów jest do najsroźszych cierpień za Ojczyznę. On idzie na *śmierć* i gorszą od śmierci *sromotę* za obowiązek ! *Etyczny pierwiastek, najwznieślej-szy i najgoretszy pod słońcem*, to oddech nasz narodo-
wy. On jedynie zbawić nas może. Otóż duszy polskiej obrazek i *wewnętrzna* dobrego Polaka strona ! Jeszcze raz wołam : *Bądźcie dobrymi Polakami ! Jnaczyj nie-
znajdziecie uznania w Kraju* i chybiecie wielkiego prze-
znaczenia waszego !

Trzeba, powtóre, *wynieść coś przecie z Zachodu do
Polski*. Przybądźcież więc do niej ze *światłem zba-
wczém !* Stąd obowiązek wasz dzisiaj, *doskonalić się*
w naukach do najwyższego stopnia. *Pracujcie* pilnie,
szczerze, sumiennie ! Praca, to droga do wielkości
i chwały, zbawienie na ziemi. Kto ją ukochał, żyje
w nieznanéj i arcywysokiej, a ciągléj rokoszy ducht-
wéj. Ona jest rodzicą wszech szczęścia i zasługi.
Chciano wam, jako biednym emigranckim synom, do-
pomódz do kawałka chleba. I oto podaje się wam nauki
matematyczne, zastósowane, przemysłowe. Wiedźcież
atoli, że chléb jest nietylko ziemski, ale i *niebieski !*
Chlebem niebieskim są w umiejętnym świecie *Huma-
niora*, nauki wyższe i prawdziwe, które sposobią do
prawodawstwa, pisarstwa i wszech górnieszego służeń-
nia Krajowi. Powiadam wam, za prawdę, że bez ducha
i języka swobodnych Greków a Rzymian niemożna ani
Ojczyzny umiłować miłością Jój godną, ani znać dobrze

obywatelskich powinności, ani wiedzieć, co heroizm i dobry smak; że bezeń nie podobna być ani wolnym, ani cnotliwym, ani nawet rozumnym prawdziwie! Gdy będziecie mieli *chleb ziemski*, a nawet już dzisiaj w swobodnej godzinie, *pielegnujcie nauki klasyczne!* One narnaszczą was *do służby polskiej*, a wskażą wam *przykłady istnych bohaterów!*

Macie, potrzecie, ofiarować Narodowi pierwiastki potęgi, wolności i pomyślności ogólnej, a pokazać na sobie, co to jest rozumnym i prawym być obywatelem. Wszakże patrzycie na to i uczycie się tego tutaj. Niema potęgi, wolności i pomyślności ogólnej bez *rzędu* z jednej, a bez *posłuszeństwa* z drugiej strony. Kto umiał być posłusznym, będzie umiał i rządzić. Wiem, że młodzież gniewa się, gdy prawi jej kto o posłuszeństwie. Jej się zdaje, że posłuszeństwo nie godzi się z *osobistą, od Boga nam daną niepodległością i godnością*. Skutek to *nauk zdrożnych i wpływów złych*. Ja was upewniam, że młokos, biorący na kiel i roprawiający wiele o niepodległości woli swojej, jest *Egoista, sobek nad sobkami. On kocha tylko siebie*. Widzi się mu, że urodził się *na słońce świata* i że *stare ziemie tańcować mają około niego!* Czuje tylko siebie, jak każdy Dziki, i pojąć niemoże, ażeby był *rozum wyższy od jego rozumu!* To po prostu *zły duch!* Inaczej się ma s *posłuszeństwem*. Kto posłuszny jest n.p. kochanemu Ojcu swemu, okazuje przez to, iż poddaje rozum swój pod rozum przedniejszego, wolę swą pod wolę wyższą i świętszą, osobę swą pod osobę starszą! On, to nie buntowniczy szatan, ale *anioł*, któremu *myśl*

i wola Boża płaci wszystko. Poddawać osobę swą pod osobę inną, jest to *ofiara s samego siebie, poświęcenie swojego lubego i egoistycznego Ja dla innego Ja*. Tu gąśnie już pogańska *miłość własna*, a zapala się chrześcijańska *miłość Blźniego*. Kto posłuszny, *ten tryumfuje nad sobą, nad miłością własną, nad sobkostwem*, a uczy się *ofiary s samego siebie*. Taka zaś ofiara jest *wszystkich cnót matką, a bohaterstwa, wielkości i sławy kolebką* ! Potrzeba więc *być posłusznym*, bo to polityczny zasiew na przyszłość, nasienne ziarno etycznego, a Ojczyznę zbawić mającego pierwiastku.

Niestety, wadą jest dziś ogólną rodaków naszych, że niechęć i nieuznają posłuszeństwa ! Krajowców usprawiedliwić tu można, bo jak posłusznym być władzy, która wydaje rozkazy, ażeby brat zabijał brata ; która żąda na gwałt zaguby i zatury naszej ? Jużci trudno być dobrowolnie *samobójcą* ! Ale wy, przyjaciele młodzi, w inném jesteście położeniu. Wy stoicie pod *władzą emigracyjną*, która jest patryotyczna i niczego goręcej niepragnie, jak *zbawienia kraju*. Nauczyciele i przełożeni wasi są mężami, którzy nieśli żywot swój i przelewali krew dla Polski, a dziś cierpią za nią wszystkie biedy i tęsknoty długiego tułactwa. Oni nie pragną, byście dobijali Ojczyzny, ale i owszem wychowują was na przyszłych jej obrońców i bohaterów. Wiodą was, nie do sromoty, ale do chwały. Byłoby więc śmiertelnym grzechem, gdybyście okazywali im jakiebądź nieposłuszeństwo; gdybyście nienauczyli się tu *posłuszeństwa dla Władzy narodowej* i nieumieli, gdy nadejdzie czas, dawać w niem *przykładu krajowym braciom*.

Na dowód tego, iż przyjęliście słowa me do serca, uściśnijcie profesorów waszych czule i podziękujcie im za położone około wykształcenia waszego trudy! Uściśnijcie także jeden drugiego nawzajem, bo szkolna przyjaźń jest najlepsza, najtrwalsza i najpewniejsza! Chwilka ta okazanej Miłości szczerzej niech będzie jednego roku szkolnego końcem, a drugiego początkiem! Dziatki moje! Ja Was błogosławię; błogosław Was Bóg!

(Tu koniec głosu: Uczniowie ucałowali swych nauczycieli i siebie samych nawzajem. Mówca pocałował także po kolei każdego z uczniów w twarz, iście po ojcowsku. I uroczystość zakończyła się staropolską serdecznością: *Kochajmy się wszyscy! !..*)

III

KILKA SŁÓW

O NAUKACH KLASYCZNYCH, ORAZ POTRZEBIE ICH W NASZYCH SZKOŁACH TUŁACZYCH.

Odzywam się teraz, nie do Uczniów Wyższej Szkoły polskiej na Bulwarze Montparnasse w Paryżu, ale raczej do ich Nauczycieli, do narodowej ich Opieki i Zwierzchności, a biorę pod skrzydła moje tak zwane *Humaniora*. Będąc sam członkiem Rady szkolnej przy tym Zakładzie, mam nadzieję, że nikt nieobwini mię o złe chęci. O, ja radbym młodzież naszą kochaną zamienić w samych Cherubinów s płomienistym mieczem, wzniesionym przeciwko wrogom Ojczyzny, a Szkoły tułacze podnieść wysoko, przyodziać promiennicą świetności i chwały!

Od trzystu lat, od doby odradzania się ducha europejskiego i rozbrzasku na ludzkości niebie nowocześniejszego światła, uważa się nauki klasyczne, t. j. literaturę grecką i rzymską, filologią, całą humanistykę, za kamień

węgielny i grunt wszech przedniejszego, rzetelnego kształcenia młodzieży. Muszą więc być arcy ważne powody do tego nieobalanie stojącego przekonania, które jest *ogólne*.

Uznano literaturę grecką i rzymską za *klasyczną*, tj. za wzorową, za samorodną, wielką, jeniałną. Stąd podaje się ją szkolnej młodzieży, jako przykład, na którym ona kształcić ma swe myśli i uczucia, a stylistyczne i estetyczne wypracowania. Ja także uznaję *klasycyżność* starożytniej literatury; uwielbiam ją szczerze i przekonany jestem, że na niej rozwija się duch młodzieży najkorzystniej. — Alesama *klasycyżność*, to nie dostateczny powód, ażeby upewniono jej wyłączne niemal panowanie w szkołach. Ma się dość Klasycyżności w nowożytniej literaturze. Jest także i piękna Romantycyżność, której Starzy nieznali. Wiele też głosów czcigodnych tak wykrzykuje: » Czy Tasso, Petrarca, Aryost, Milton, Szekspir, Lord Byron, Szyller, Goete, Lessyng, Mickiewicz, Krasiński, Goszczyński niesą więksi poeci od starożytnych, a z duszą naszą bardziej pokrewni? Można uczynić ich nauki szkolnej piastunami. Precz tedy z łaciną i greczyżną! »

A Humanisci na to: » Ale dobry smak, attycyżm, urbaniczyżność, głębokie uczucie piękności istniej, moralność czysta i patryotyżm najgórniejszego wzlotu są tak świetne w pismach starożytnych. One, to *modła estetyczna*, przekonaniem ludzkości uświęcona i przyjęta. Literatura zaś nowa niesie nam tyle rzeczy niecznych, obrzydliwych i szkodliwych. » — Odpowiadają im: I w starożytniej literaturze jest ze strony tej dość Złego. Czyli np. Lucjana, Owidyusza i Horacego, a nawet dziewiętego Wirgilego niepotrzeba przody opleć s chwastu

i wiszaru, nim się ich poda w ręce młodzieży? Tak samo ma się i z literaturą nową. Ona jest dla świata, nie dla szkoły. Lecz można zrobić z niej *Wypisy*, zdolne umysły i serca młode podnosić, nauczać, uświęcać. A dobry smak i wszystkie wymagania wasze będą zaspokojone. Co do patriotyzmu, to, zaprawdę, z Mickiewicza i Krasińskiego nauczyć się można kochać Polskę, ale nie s Tucytydesa, lub Tacyta. A więc i powód ten niebroni przekonań waszych dostatecznie.

Sprawa Humanistyki, prawią dalej jej przyjaciele, nie jest bynajmniej stracona. Niezaprze się jej s pola tak łącno. Języki starożytne i klasyczne są już całkowicie ukończone, a stoją, jako dzieło doskonałości mowy ludzkiej. I niewymagają już zbyt wielkiego mozołu. Filologowie wszech narodów i od tylu wieków pracowali około ich grammatyki, a tak ją urobili, iż dzisiaj w jednym roku nauczyć się można więcej po grecku, lub po łacinie, niż niegdyś w latach dziesięciu. Języki starożytne i klasyczne są umarłe; nierobią przeto dalszego postępu; nieprzetwarzają się z upływem czasu, lecz stoją, jak niewzruszona opoka, a dają nauce grunt stały. Na budowie wewnętrznej języków tych, mającej tyle wdzięku i loiki, oraz na grammatyce ich, tak pewne zasady mającej, jak zasady matematyczne, ukształcić się daje najnieomylniej *rossądek* i głowa młodzieży. » — Odrzekują na to: Czy język francuski i angielski niesą klasyczne, a tak już urobione i wykończone, jak greczyzna, lub łacina? Czy język Szyllera i Goetego nie jędrny, nie głęboki, nie piękny, choć niemiecki? A cóż mówić o Pol-szczyźnie, która jest równie loiczna, jak swobodna; ró-

wnie śliczna, jak silna! Nowe języki są łaćniejsze do uczenia się, bo można nabyć ich, nie s książek, lecz od ludzi żywych, a pożyteczniejsze przy dzisiejszém zbraceni u narodów bez miary od języków starych, któremi nikt już niemówi, a które mogą być li dla filologów ważne, jako dające etymologiczny klucz do dzisiejszych mów europejskich. Co do rossądku i głowy, rozwini esz je bardziej na narodowym, niż na jakimkolwiek innym języku. Zaczém, słuszności niemacie!

Tym sposobem toczy się i dalej zacięta między przyjaciółmi starych i nowych języków bójka. Przeciw klasyczności w szkołach są także *Realści*, tj. ludzie pożytku i umiejętności ścisłych. I nierosstrzygnie się rzeczy tej, równie jak żadnej innej, tak długo, aż dotrze się wreszcie do samego jej gruntu, a przyłoży się ostrze do sęku. Co grunt i sęk ten? Zaraz go wskażę. Niestety! Potrzeba znów wyrzec słowo Prawdy, która tak w oczy kole i tyłu ma nieprzyjaciół.

Duch europejski był i jest najprzedniejszy z ogólnych duchów człowieczeńskich na ziemi. Jakże niżej pod każdym względem stoją odeń duch azyatycki, afrykański, dziko-amerykański i polinezyjski! Unosi się on tak nad niemi, jak Orzeł nad wędrowném ptactwem; jak Sokrates, Plato, Cezar, lub Napoleon nad ludźmi zwyczajnemi, opatrzonemi piękną, acz niższą zdolnością różnego stopnia. Doń przynależy prawo przodowania ludzkości i panowania nad całym światem naszym, a co on pochwy ci, to idzie natychmiast w górę, jak marcowe, lub kwietniowe słońce. On podniósł Chrześcijaństwo na stopień religii rodu ludzkiego, a sprawi s czasem, iż będzie jeden

Kościół powszechny. Co europejskie, to, za prawdę, jest Bożoczłowieczeńskie i Boże, a ukazuje się sprawą ziemi i niebios.

Duch chrześcijański znowu jest tak najprzedniejszy między duchami wszystkich wiar, jak duch europejski między duchami wszystkich części naszego świata. Będąc sam z niebios, tchnie w nas niebem, a pracuje ciągle nad ugruntowaniem Królestwa Bożego na ziemi. On prawda i światłość, żywot prawdziwy, dzielność, moc, chwała.

Duch europejski i duch chrześcijański zlały się wreszcie s sobą razem, a są jednym i tym samym zgodnym s sobą duchem. I duch ten duch nasz! Oto moc nasza, łamiąca i mury chińskie i bramy piekieł; moc, przedstawiająca na ziemi wszechmoc Bożą. Cześć, jeszcze raz cześć tej mocy!

Ale na piersiach tego wielkiego, europejsko-chrześcijańskiego ducha naszego rossiadły się od dawna dwie ciężkie i trudne do zrzucenia *zmory*. Jedna z nich zowie się *kościelną*, druga *świecką władzą*. Tamta skrzywia, koślawi, niedołążni ducha naszego *Dogmatyką swoją*, a ta machiawelską *Polityką rządową*. Obie zarówno kuszają się o uchwowanie go przy rajskiej niewinności, t j. w niemowlęctwie iślepiem posłuszeństwie; oddalają oderń pełnoletniość, samodzielność, myślenie niepodległe; dzierżą nad nim żelazny prześladowań obuch i nadają mu kierunek, nie taki, jaki mu Bóg udzielił, lecz taki, jaki sprawie ich jest pożyteczny. Duch nasz nosi aż dwa ciężkie jarzma. Stąd mamy miliony ludzi ciemnych, niezdolnych nic a nic widzieć w świetle rzetelném, a

patrzących na wszystko przez okulary, które im już za młodu włożono, a które w końcu do nosa przyrosły. Jeżeli zaś ktoś otrząśnie się ze szkolnej, to sztuką, to gwałtem narzuconej sobie mądrości, i pocźnie myśleć niepodległe; to, podług koniecznych praw loiki, wiodących od uświęconego twierdzenia do luźnego i zuchwałnego przeczenia, popada w libertyństwo i bezbożność, w religijny i polityczny rokosz, we wściekłą chucę deptania i burzenia wszystkiego. Świat nasz europejsko-chrześcijański składa się z milionów czarnemu, a s tysiąców czerwonemu hołdujących zabobonowi, między ślepy Dogmatyzm i również ślepy Racyonalizm rozgarnionych, a wywołujących fanatyczne walki duchowe i krwawe burze. Mało jest takich, co pokonali jeniusem swym, wszechstronniejszym, niż zwykle, nie tylko twierdzenie, ale i przeczenie; dotarli do dna Bożej, wiekuistej Prawdy, a żyją istnym, europejsko-chrześcijańskim, swobodnym, pięknym, niebiańskim duchem. Najtrudniejsza wypracować się do ducha tego, chociaż Bóg wlał go w nas przy pierwszym już poczęciu naszego życia. Stary grzech pierworodny otrzymał dwu towarzyszków, pótroił się w sobie. O, biedni my, biedni, acz wielkość działem naszym!

W Polsce dwie zmory te są jeszcze straszliwsze i niebezpieczniejsze, niż gdzie indziej. Jedna z nich bowiem ubiera się w patryotyczny płaszcz wiary przodków, a tresuje mózgi, niebardzo do głębszego, niepodległego myślenia skore, stósownie do hierarchicznych, w gruncie antynarodowych celów swoich; druga zaś jest dzisiaj w ręku Cara i obu jego niemieckich pomocników.

Zupełnie inny był stan rzeczy w starożytnej Grecyi

i w przedchrześcijańskim Rzymie. Nieznano tu *Objawienia*, światłości z niebios zbawiającej, ale za to nieznano i *Dogmatyki*, która, z natury rzeczy, szrubą jest na swobodne głowy. Pierwsza zmora więc, która na nas siedzi, nieistniała tutaj, a myśl religijna doznawała wolności całkowitej. I reformacye Luterskie, rewolucye francuskie miejsca mieć niemogły. Sumienie było tylko Bogom i sobie, tylko wewnętrznemu głosowi uległe. Jak śliczne, a przytém i prawdziwe też wyobrażenia o Bogu wypowiedziały się np. przez Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Cyncerona! Filozofia kwitnie. Oświata jest potężna. — I Grecya i Rzym były Rzeczpospolite. Wolność mówienia i pisania, niepodległość politycznego przekonania, swobodne słowo święciły się tu ogólnie, należały do obywatelskich praw, ożywiały wszelką głowę i pierś. O Cenzurze kościelnej i rządowej nic niewiedziano. Szkoły były, równie od Duchowieństwa jak od Rządu, niezawisłe i wszelaki mistrz sławny zakładał je dowolnie. A więc i druga zmora, która nas trapi, jeszcze się tu nieurodziła. — Bogowie są wszędy wyobraźnikami ludów. Otóż cała Grecya i cały Rzym, to Olimp, pełen bóstw swobodnych. Duch europejski mógł rozwijać się tutaj w całej pełni swojej bez najmniejszej przeszkody; mógł wykazać, jakie usposobienia i dary otrzymał z niebios; mógł kwitnąć, jak palmowy gaj, lub ogród winny pod przyjaźnym sobie słońcem. Historia też dwu tych szczęśliwych ludów obfituje w bohaterskie czyny, szczytne poświęcenia dla ogólnego dobra i w nadzwyczajne enoty. Ona, to przykład patryotyzmu, męstwa i zacności dla późniejszych czasów, a wzór wszech wielkości ludzkiej. Podo-

bnaz tutaj i literatura, będąca żywota tak ślicznego wiernym wyrazem. Rozum, rozsądek, umysł ukazują się w niej tak zdrowe, jędrne i naturalne, jak nigdy pierwej i później, bo jeszcze, nikt w mózgu ludzkim nie karczował, ani świdrem nie wiercił. Uczucie tu głębokie i zawsze prawdziwe. Etyczność wszędy wieje i*wszystkiego jest tchnieniem. Pogańszczyzna ta jest w gruncie rzeczy bardziej chrześcijańska, niż nasze Chrześcijaństwo dzisiejsze, w piśmiennictwie wyjawiane. Smak dobry panuje obok twórczości i jenuzu. Co tkniesz; to siła, dzielność. Dusza ludzka tu niepokalana i święta, jak Madonna, a swobodna, jak Eter, ogarniający wszechświat. Zaprawdę, historia i literatura klasyczna, to coś nakształt posągu starych czasów, młodzieńczo pięknych i wielkich, do którego każdy późniejszy czas, nie tylko postać swą zewnętrzną, lecz także rozum, rozsądek, umysł, serce, moralność, obywatelskość, wszystek ruch i polot ducha swego ma *przymierzać*, chcąc się przeświadczyć, o ile zbrzydł, skarłał, znędzniał, o ile zanękały i oglupły go one dwie okrutne zmyry, a o ile podnieść się powinien.

Już oddawna władza kościelna i władza świecka zamieniłyby Europę w drugą Azyą, gdyby literatura klasyczna nieoddziaływała przeciwko temu. Za średnich wieków Europa była już *wielkim Tybetem Zachodu*, pełnym klasztorów, mnichów i mniszek, cudów i zabobonów. Cóż ją od ciemnoty i niedołężności ducha oswobodziło, a na nowe popchnęło tory? Nic innego, tylko literatura klasyczna, w szkołach zaprowadzona, która utarowała drogę dla filozofii i reszty umiejętności niepodległych. Dziś także tam, gdzie filologia kwitnie, jest oświata, dziel-

ność, polityczna moc; gdzie zaś duch grecki i rzymski upadł, lub niedotał, barbarzyństwo.

Otóż Humanistyka, jako najwdzięczniejszy i najwyborniejszy wyraz europejskiego ducha zdrowego i swobodnego, a moc światła, przełamującego ciemności, — jako przeciwstaw i równoważnik onych dwu zmór, ocalający nas od zazytyczczenia, — jako probierz najdoskonalszy naszego rozumu i serca, obywatelstwa i dobrego smaku, patryotyzmu i moralnego obowiązku, — sama jedna godna jest tego najprawdziwiej, ażeby zrobiono ją wszęch nauki szkolnej gruntem i piastą. Tak nakazuje rzetelne rzeczy pojęcie i miłość dobra ogólnego, nam zaś Polakom patryotyzm i chęć wyjarzmienia kraju, co stać się niemoże bez bohaterskiego umysłustarych Hellenów i Greków.

Literatura klasyczna w szkołach naszych; to Przeszłość wielka, świetna, myśląca i głęboko czująca na Teraźniejszości piersiach. Przez nią tedy ułania się młodzieży *zjednoczenie z jeniuszem ludzkości wszęch czasów*. Jest to jedyna do wielkości droga.

Nauki *realne* przyniosły Europie dobrodziejstwa niezaprzeczone. Któżby nieuznawał, że Astronomia Kopernikowa roztworzyła nam nieskończoność tego, zaczęm i tamtego świata, wszęch jawu i wiekuistej jego istoty, człowieczeństw, systemów słonecznych i Boga? Któżby przeczył, że Geognozya uczyniła stare kosmogoniczno-religijne podania rzeczą albo jasną i zrozumiałą, albo już obędną; że Chemia rosproszyła stare cuda i dziwy, a stała się tamą przeciw kuglarstwu świeżemu; że matematyka, odsłaniając prawa przestrzeni

i czasu, upewniła nam w wysokim stopniu panowanie nad materją? Któżby się niecieszył stąd, że czas ciemności grubej i dzikiego zabobonu już niewróci? Nauki realne podniosły oświatę nowożytną, a urodziwszy przemysł, w cuda i dziwy innego rodzaju, niż dawne, tak szczodry, wzmogły bogactwo i polityczną potęgę narodów, a dają chleb krociom biedaków. Ja niepotępiam ich bynajmniej. I owszem, uwielbiam je gorąco i oddaję im pełną sprawiedliwość.

I dla tego niechaj mi wolno będzie odsłonić i słabą, a niebezpieczną dla ludzkości nauk realnych stronę. One zajmują się wyłącznie tym, a nie tamtym światem; skorupą i lupiną, a nie jądrem Rzeczywistości. Czynią o siłach i potęgach przyrodzenia, lecz milczą o Bogu, o świętości i cnocie, o patryotyzmie, o wszystkim, co moralnie wielkiego, szczytnego, zacnego jest w człowieczeńskiej duszy i piersi. Wiodą w końcu do Materializmu, cieleśnego żywota i cywilizowanego zezwierzęcenia świata. Oddają tedy niepospolite przysługi społeczeństwu, ale jedynie *obok i pod przewodem nauk humanistycznych*, t.j. klasycznych, etycznych, prawnych, politycznych i filozoficznych.

W krajach, gdzie znają się dobrze na potrzebach europejskiego ducha, widzi się dwojakie szkoły: *realne*, wychowujące matematyków, inżynierów, architektów, fabrykantów, kupców, techników, wszechprzemysłowców, — i *humanistyczne*, niosące młodzieży język grecki i rzymski, literaturę klasyczną, filologią, słowem nauki najprzedniejszego toru. Pierwsze dają chleb i panowanie nad naturą; drugie zaś Chwałę i pa-

nowanie nad ludźmi. Tamte zowią się *niższe*, te *wyższe*.

Dwie są szkoły polskie w Paryżu. Jedna pod sternictwem Gałęzowskiego, dla chłopców, odbierających początkowe nauki, niższą zwana; druga zaś pod opieką Księcia Adama i Władysława Czartoryskiego, dla młodzieńców, którzy, ukończywszy już zwyczajne szkoły, przygotowują się do jakiegoś praktycznego i utrzymać ich później zdolnego zawodu, nosząca miano Szkoły Wyższej. Obie, jako przeznaczone dla synów tułactwa, za granicą uródzonych i przedewszystkiém chleba potrzebujących, mają głównie na celu *nauki realne*. Usiłują usposobić młodzież do różnych szkół francuskich, dobry byt na przyszłość, lub przynajmniej sposób do życia uczniom upewniających. Stąd matematyka, fizyka i chemia stanowią w nich zasadnicze przedmioty naukowe. Uznaje się tutaj całą ważność i świętość celu, oraz charakteru, jakie dwu szkołom tym nadano. Upewnić chleb synom tułaczym na całe życie, oddalić od nich biedy, w które popadli ich ojcowie; to, zaprawdę, tyle, co stać się im drugą Opatrznością! W dziele takowém święci się duch religijny i etyczny, godzien uwielbienia.

Ale szkoła na Batygnolach wcieliła już w siebie *humaniora*, których zakres i wpływ, o ile może, corok bardziej roszszerza; — szkoła zaś na Bulwarze Montparnasse nieprzyjmuje dotąd w dobroczynne mury swe uczniów, oddających się filologii, literaturze, prawnictwu i innym zawodom przedniejszym. Tym sposobem pierwsza, choć zowie się niższą, jest wyższa od drugiej,

a druga, acz mianuje się wyższą, niżej stoi, niż pierwsza. Szkoła wyższa albowiem jest, nie ta, gdzie znajdują się uczniowie starsi wiekiem, ale ta gdzie wykładają się rzeczy wyższe, t. j. humaniora.

Wstawiam się za humaniorami u czcigodnej Zwierchności Szkoły na Montparnasse, a proszę i zaklinam ją na miłość Ojczyzny, ażeby wpuściła je do szkolnego zakreśtu swego. Niechodź tu bynajmniej o zmienienie celu i charakteru tego Zakładu, ale o naukowe jego rozszerzenie, o jego uzacnienie i podniesienie. Wykładajcie *nauki realne*, lecz otwórzcie pole i *dla nauk humanistycznych!*

Nauki realne, jako się już rzekło, wiodą do Materyalizmu, do własnej korzyści, do sobkostwa; nauki zaś humanistyczne do etycznych i patryotycznych drgań serca, do bożo-człowieczyńskich myśli, uczuć, czynów i poświęceń. Zaczyna jest młodzież, którą macie. Znam ją osobiście i cenię wysoko. Szkodaby było, gdyby ją porwał i unioś na zimne skały materyalny duch czasu. Garść uczniów, humaniorom oddanych, podnosiłaby i moralnie i duchowo uczniów innych, a z nimi szkołę.

Smutna to w końcu końców sprawa, choć za nią tyle mówi, przytulać do pierśi dobroczynnej i ciepłej przemysłowców, a zamykać drzwi dla młodzieńców, chcących oddać się wyższym zawodom; — brać pod opiekę tych, s których niejeden może, stósownie do nadanego sobie za młodu dążenia, żyć będzie głównie *dla chleba*, zacząć *dla siebie*, a odpychać tych, co chcą żyć dla światła, dla dobra ogólnego i narodu. Prawda, że w młodzieży waszej jest krew polska, która uchroni ją od

niebespieczeństwa. Ja niewątpię o tém. Wydobywam tylko z rzeczy loiczne następstwa.

Kraj potrzebuje ku wyjarzmieniu swemu mężów z górną myślą, z gorącym uczuciem, z bohaterskiem starych Greków i Rzymian tchnieniem; a wy sposobicie dlań matematyków i inżynierów! Coraz więcej przybywa obywateli w kraju, którzy, przy najlepszych chęciach, noszą w głowie albo pustki, albo też dziwne jakieś błędokręty, a nie umieją nawet pisać po polsku ortograficznie. Potrzeba im umiejętności *ducha*, a wy dajecie umiejętność *ziemi*! Rossyjskie uniwersyteta i szkoły uprawiają także matematykę i inżynieryą, jako przedmioty, niemające żadnego związku s polityką i patryotyzmem, a dostarczyć mogą mierników i mechaników wybornych, ile ich tylko zechcemy. Ale wypędzono z nich humaniora, filozofią, historią, wszystko, co ducha podnosi i w siły moralne uzbraja. Pozwolono na ugruntownie w Warszawie lekarskiego, ale nie prawniczego wydziału. Czyli rzeczy te nie wskazują wyraźnie, co czynić nam tutaj potrzeba, jeżeli bronić się mamy? Szkoła tułacza w Paryżu ofiarować ma Krajowi, nie to, co daje mu już wróg, ale to, czego on boi się, nienawidzi i nieuprawia, a co naszym stać się może zbawieniem.

Pojrzyjmy w dzieje! W żadnym powstaniu narodowym, w żadnym parlamencie niewidzi się matematyków, ani inżynierów na czele ruchu, postępu, wyzwolenia. Zawsze przewodniczą ogólnej sprawie prawnicy, publicyści, pisarze narodowi, ludzie, których ukształciły humaniora. Jest to skazówka dla patryotów, tru-

dniących się wychowaniem młodzieży polskiej, w której ręce powierzyć będzie w końcu potrzeba dobro nasze najprzedniejsze, Ojczyznę. Drażliwość pomiędzy nami, jako jednako cnotliwemi i jednako miłującemi Polskę, ale nieszczęśliwemi ludźmi, jest wielka. Dodaję więc, co już rozumie się samo, że matematycy i inżynierowie mogą być patryoci, jak i inni. Chodzi tu tylko o cechowanie naukowych kierunków.

Może Francya dzisiejsza potrzebować więcej nauk realnych, niż humanistycznych, i w miarę tego urządzać szkolnictwo swoje. Ale Polska ujarzmiona niejest Francją. Rozum polski nakazuje nam wprowadzić także nauki realne, by urobić materyalne do powstania środki, lecz daje naukom humanistycznym przód, albowiem one tchną w ducha bohaterską chęć i siłę, urabiają środki moralne, a wskazują ciągle ostateczny narodowy cel.

Przygotowanie środków materyalnych do celu jest, zaiste, mądre i konieczne. Lecz, cóż one podolają bez środków moralnych? Chłopicki był realista, uznający tylko fizyczną przemoc. Gdy zrobiono go dyktatorem, niewierzył w możebność zwycięstwa i zabił powstanie zaraz w jego pierwociu. O, ważniejsza dla kraju wychować jednego Mickiewicza, niż całe wojsko Realistów!

Chleb dla tułacznych synów! To cel chwalebny i piękny. Ale *sprawa narodowa* idzie i iść powinna przedewszystkiém, zaczęć i przed chlebem. My tułacze starzy ofiarowaliśmy zawsze, nietylko kawałek chleba, ale znamienite majątności dla sprawy narodo-

wej, a dobro własne dla dobra ogólnego. I s tej strony chwala nam. Czemu dzieci nasze niemają posiadać tej tak wyniosłej cnoty? Czemu robić je na gwałt sobkami? Niech i one uczą się już w szkole, że dobro Ojczyzny ma pierwsze, a dobro własne dopiero drugie w duszy Polaka miejsce!

Mówiono mi: « Humanistów przyjmować niemożemy, bo, gdy ukończą, nauki będą w biedzie i nienajdą we Francyi sposobu do życia. » A cóż Wam do tego, moi Panowie! Dopomóżcie im, jako i innym, do ukończenia nauki! Jest Bóg, który nikogo nieopuści, a oprócz Francyi, masię i kraje inne. Wreszcie, wszakże się s czasem i Polska nam otworzy, gdzie tak mało już jest humanistów. Nieprzesądza się przyszłości.

Co rok więcej kandydatów humanistyki przybywać będzie do Was, Panowie, ze szkoły Batoryńskiej, która przyjęła już w siebie nauki klasyczne. Cóż zrobicie z nimi? Czy będziecie ich odprawiali z odmową, jak dotąd? Ach, to byłoby i niepatryotycznie i niepochrześcijańsku!

Są krajowcy, którzy zapłacą za pensjonat, a chodzić będą na humaniora do Sorbony, szukając u Was polskiej opieki i rady, rozumnego kierunku i dozoru. Nieprzyjmować ich, to tyle, co rodakom wyższego zawodu odmawiać przyjaźnej dłoni i uszczuplać szkoły fundusze.

Jeżeli to prawda, że Rząd francuski dał Szkole Wyższej przywilej tylko na *Zakład realny*; to można go prosić o rozszerzenie pozwolenia do przedmiotów humanistycznych. Niema najmniejszej wątpliwości, iżby

on uczynić tego niechciał. A wreszcie skrupuły, jakieby wyjawił, dałyby się usunąć stósowném rzeczy wyjaśnieniem.

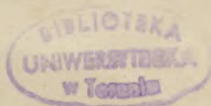
Że w samejże szkole niema przyborów ku przyjęciu humanistów; cóż to znaczy? Wszak można je uczynić.

Gdyby niebyło nawet kandydatów humanistyki, potrzeba oświadczyć, że się ich przyjmować będzie. Tym sposobem zatryumfuje przynajmniej wyższa zasada.

Spotkać was może, o Panowie, wielki zawód, sroga niewdzięczność i gorzki wyrzut od narodu. Nie daj tego Boże, ale staćby się to mogło, iż uczniowie, których przyzwyczailście sami do myślenia jedynie ochlebie, żyć później w większej, lub mniejszej części będą także li dla chleba. Troszczyć się więc wtedy będą o siebie, nie zaś o *Ojczyznę* nieszczęśliwą, której służba pozbawia chleba.

Także Polsczyźnie, w obu szkołach, zbyt mało poświęca się dotąd uwagi. Uczniowie też są w niej bardzo słabi. Uniewinnia się to, że młodzież jest tak naukami przygotowującymi ją do francuskich szkół, a wykładanemi po francusku, zajęta, iż niewystarcza jej ani siła, ani czas do pracy około języka polskiego. O, Panowie! Czy niemożna w Szkołach polskich poświęcić przynajmniej roku pierwszego i wstępnego Polsczyźnie, a dopiero później wdziać chłopcom na szyje ciężkie francuskiego szkolnictwa brzemień? Wszak warunek taki jest w mocy Waszej. Najdzie się sposób na wszystko, byle zechciano poszukać go szczerze.

Quisquis es, o faveas, nostrisque laboribus adsis!



ANTYKWARIAT

DOM
KSIĄZKI
DOM

D No 252962

313616

~~400~~

60

200

IMP. RENOU ET MAULDE, RUE DE RIVOLI, 144.

Biblioteka Główna UMK



300020952202